

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielną Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
„Czas“ w państwie austriackim	24 zhr.	6 zhr.	2 zhr. 50 ct.
„Czas“ w państwie niemieckim	28 zhr.	7 zhr.	3 zhr.
„Czas“ do Włoch, Francji, Anglii, Belgii, Szwajcarii, Turcji i innych państw, należących do związku pocztowego	32 zhr.	8 zhr.	3 zhr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniędzmi i przekozy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracji Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopłacone nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rekopisów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracja „CZASU“ w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscowa prenumerata księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukienicach i ogłoszeń M. Silbersteina Rynek gł. 1. 17 w of. hand. Bajera ul. Grodzka, trafik Kukulskiego w Sukienicach, główna trafik Róg Rynek i ulicy św. Jana. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. Nadesłane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Agencja „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr 11 ul. Trybunalska L. 4; w Paryżu wydział p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevois pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Hasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurtu n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wiedniu). A. Oppele, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymburgu), H. Schalek, M. Duka, J. Danneberg, A. Herndl, M. Stern, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.) w Frankfurtu n. M. G. L. Danbo & C. W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frenkler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przedpłata na „CZAS“

od d. 1 lipca 1887 r.

Z przesyłką pocztową w państwie Austriackim:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
na pół roku	24 zhr.	6 zhr.	2-50
zhr. 12			

Z przesyłką pocztową do Niemiec:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
na pół roku	56 marek.	14 marek.	6 marek.
28 marek			

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Oprócz wielu innych felietonów zamieszczać będzie *Czas* w trzecim kwartale 1887 r. dalszy ciąg zajmującego powieści Henryka Sienkiewicza p. t.: **Pan Wołodyjowski.**

Prenumeratę liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Reklamacye prenumeratorów o niedosłże Nra mogą być uwzględnione tylko w przeciągu 3 dni od daty dotychczasowego Nru dziennika. Numera zagubione mogą być dostarczone o ile zapas starczy za gotówkę lub za zaliczką po cenie 12 cent. za każdy Numer.

Prenumeratę, którą przyjmuje Administracja Czasu w Krakowie i wszystkie urzędy pocztowe, najdogodniej i najtaniej przesyłać **przekazem pocztowym.**

Cena „CZASU“ zagranicą ogłoszona jest w tytule każdego Numeru.

Miejscowa prenumeratę przyjmuje Administracja „Czasu“, tudzież agencje pp. E. Silbersteina biuro dzienników i ogłoszeń Rynek główny 1. 17 w dziedzinie, handel Z. Skalskiego w Sukienicach pod L. 27, sprzedaż gazet Kukulskiego w hall Sukienic 1. 6, księgarnia Stan. A. Krzyżanowskiego w rynku głównym, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, główna trafik w rynku głównym.

We Lwowie przyjmuje prenumeratę p. Józef Knapp w głównej trafice cygar 1 tytoniu Nr. 2 przy ulicy Trybunalskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 30 czerwca.

Pol. Corr. pisze: „W rokowaniach międzynarodowej (austriacko-rosyjskiej) komisji regulacji Wisły i Sanu w r. 1886, przekonano się, że regulacja obu granicznych przestrzeni tych rzek, która w myśl obowiązujących międzynarodowych konwencji ma być dokonana, wymagać będzie jeszcze bardzo znacznych, a przy zawarciu konwencji nieprzewidywanych ofiar pieniężnych. Wykoszty tych wydatków należy do postępowania przy regulacji, która może być w sposób odpowiedni celowi dokonana tylko w porozumieniu między oboma państwami granicznymi. Dlatego też rząd tutejszy wobec rosyjskiego poruszył w drodze dyplomatycznej niektóre, dla pomyślnego dokonania tego przedsięwzięcia szczególnie ważne momenta, a mianowicie konieczność wydania ustawy, któraby poparała uprawę łożyn na rosyjskim brzegu Wisły, możliwe uwzględnienie umówionych w konwencji ułatwień komunikacji, tudzież potrzebę jak najrychlejszego uregulowania granicznej przestrzeni Sanu.“

Obecny pobyt króla Milana w Wiedniu ma wyraźnie charakter polityczny, co się już w częstych naradach z osobami wpływowymi uwydatnia. W poniedziałek miał król Milan długą rozmowę z cesarzem, później nieco konferował z hr. Kalnokym i p. Kallayem, nareszcie z szefem sekcji myślowej Rostkowskim. Król Milan przedstawia powołanie Rostkowskiego, ze względu na wewnętrzne stosunki, za rzecz, której uniknąć nie mógł, zaręczając, że przeto w stosunku Serbii do Austrii żadna nie nastąpi zmiana.

W chwili wyjazdu króla Milana z Belgradu rozszła się wieść, że krótko przed tem oddał wizytę posłowi rosyjskiemu p. Persianiemu. Wieści tej zaprzeczają z Belgradu, dodając, że jedynym z reprezentantów obcych mocarstw, z którym król Milan konferował, był poseł niemiecki hr. Bray.

W Wiedniu określa zapewne dokładnie królów Milanowi, jakie znamiona zachowania się Serbii w polityce zewnętrznej, uważać będą mogli za niewykraczające z granic dobrego stosunku z Austrią.

Videlo, organ serbskiej partii postępowej, oświadcza, że stronnictwo jego za główne zadanie poczyta teraz wzmożenie swych sił, aby jak dotąd, tak i nadal poświęcać je na podtrzymywanie tronu i sprawy ludu i legalności. Gdyby która z tych trzech rzeczy uważać miało za zachcianą lub narazą na niebezpieczeństwo, stanie całe stronnictwo, jak jeden mąż w jej obronie, nie pytając się nawet o to, czy to z korzyścią dla niego będzie, lub nie. Nim się jednak niebezpieczeństwo takie okaże, ograniczyć się stronnictwo do działalności czynnej straż, obserwującej ściśle każdy ruch przeciwnika.

Dziennik Temps donosił, że na znany okólnik Porty odpowiedziały Niemcy radą, aby się Porta przedewszystkiem o podanie kandydata na tron bułgarski przez Rosję postarała, w takim bowiem razie zgódzą się na to wszystkie mocarstwa. Skoro jednak z odpowiedzi rosyjskiej wynikało, że Rosja zachowa stanowisko swoje wyzeczujące, nie mieszając się chwilowo do niczego, radził ks. Bismarck, aby Porta ze swej strony podała kandydata. Z wielu stron zaprzeczają jednak tej wiadomości, i zdaje się też rzeczywiście być wątpliwą, w Berlinie bowiem unikają dotąd jak najstaranniej wszystkiego, coby Rosję drażnić mogło.

W niedzielę ma się zebrać w Timovie sobranie bułgarskie. Następstw, jakie ztąd wyniknąć mogą, wyciekają w świecie politycznym z pewnym niepokojem.

W Bawarii spodziewają się enykliki papieskiej do biskupów w sprawie tak kościelnej, jak szkolnej, która ma zaprzeczyć twierdzeniu reagenta w jednej z dawniejszych odczw, jakoby Ojciec św. ze stanu rzeczy w Bawarii pod obu temi względami, jak najzupełniej był zadowolony.

We wtorek miały się odbyć w Bawarii ostateczne wybory do Izby deputowanych sejmiku bawarskiego.

W sprawie Zuli i wyspy Dessy nie nastąpiło dotąd między Francją, a Włochami porozumienie. We Włoszech uważają, że punkta te nie mają dla Francji żadnej praktycznej wartości, Włochy zaś mają w posiadaniu ich, ze względu na swobodę dalszych ruchów w Afryce, bardzo żywoty interes. Ze względu na taki stosunek rzeczy, nie po winna się Francja upierać za nadto przy swych wątpliwych prawach, piszą organa różnych stronnictw włoskich, i odstąpić je Włochom, choćby za wynagrodzeniem stosownem.

Następca tronu z Małżonką w Krakowie.

Przemówienie Marszałka krajowego hr. Jana Tarnowskiego w imieniu Szlachty do Arcyksięstwa, podaliśmy wczoraj w tłumaczeniu z tekstu niemieckiego, który był także tłumaczeniem oryginalnym. Dla dokładności podajemy dziś oryginalny tekst polski:

Szlachta Królestwa Galicji wita Wasze Cesarstwo i Królestwo Wysokości z najwyższą radością i w przybyciu Waszych Ces. Wysokości w pośród nas, widzi z wdzięcznością dowód tej samej wysokiej łaski i życzliwości względem kraju, przy której J. C. i Król. Mość Najjaśniejszy Pan stał się naszym prawdziwym i największym dobroczytą.

Potomkowie rodów, które w dziejach tej ziemi zapisały się czynnym udziałem w sprawie publicznej, a częstokroć poświęceniem i zasługą, przejęci jesteśmy, zarówno z ludnością całego kraju, uczniami wdzięczności, czei i przywiązania do Tronu i Dynastji.

My, co wraz z ziemią dziedziczyliśmy po ojcach pamięć i cześć przeszłości, błogosławimy wspaniałomyślnemu Monarsze, któremu kraj nasz zawdzięcza przynajmniej praw narodowych i poszanowanie mowy ojczystej. Za ten dar najcenniejszy, przejęci jesteśmy wszyscy najszczerzą wdzięcznością, wdzięczność tę synom przekazemy i szczepić ją będziemy w sercach naszych wnuków.

Polecając kraj nasz wysokiej łasce i szlachetnemu sercu Waszej Ces. Wysokości, prosimy Boga, aby błogosławił Waszym Ces. Wysokościom, którzy jesteście Najwyższego domu przyszłością, nadzieją i chlubą.

Ich Cesarstwo i Królestwo Wysokości niech żyją!

Na przemowę Marszałka odpowiedział Arcyksiążę w tych mniej więcej wyrazach:

„Cieszy mnie, że mogę powitać tak liczne zebranie starożytności szlachty tego kraju, która umiała połączyć przywiązanie do swoich historycznych tradycji i obyczajów z wiernością i miłością dla monarchji, który ojcowską opiekę nad tym krajem rozciągnął, a ja starać się będę wchodzić w ślady mego Pana, Cesarza i ojca.“

Słowa te wywołały pełne zapалу okrzyki na cześć Cesarza i Następcy tronu.

Mówiąc o przedstawieniu się Arcyksięstwu w pałacu „pod Baranami“ w dniu 28 czerwca różnych korporacji i deputacji, wspomnieliśmy także o przedstawieniu się Rady miejskiej krakowskiej. Podczas tej audyencji Arcyksiążę zaszczylił najprzód krótką rozmową prezydenta miasta Szlachetkowskiego, poczem Namiestnik przedstawił Arcyksięstwu kilku radców, mianowicie: byłego prezydenta Weigla, posła Chrzanowskiego, profesora Straszewskiego, wiceprezydenta Friedleina, profesora Kasparka, z którymi kolejno rozmawiali bardzo uprzejmie Arcyksięstwo.

W katedrze na Wawelu.

Tu zaznaczyć potrzeba przedewszystkiem, że wskutek zamierzonej restauracji katedry, wskutek skrupulatnych badań budowlanej i przygotowywanych planów, wiele przedmiotów, do których już oko przywykło, że wspomnę okna w prezbiterium, gobeliny w nawie głównej usunięto. Trzeba więc było w inny jakiś sposób zarządzić temu; więc najprzód od przedsiönka katedry aż do wielkiego ołtarza drogę dla Najdostojniejszych Gości usłano starożytnymi kobiercami i gobelinami, tak samo skarbiec katedralny, kaplicę Zygmuntowską i groby królewskie. Dalej w skarbie samym na wielkim stole, okrytym wspaniałą aksamienną oponą, wystawiono najcenniejsze zabytki i pamiątki z szafy skarbowej i z archiwum.

Pierwotny, plan i program zwiedzania katedry

ograniczony był do prezbiterium, skarbeca, kaplicy Zygmuntowskiej i grobów królewskich — gdy jednakże Najdostojniejsi Goście, przechodząc mimo innych zabytków i pamiątek, zaczęli zwracać na nie uwagę swą — potrzeba było z przyjemnością najwyższą czynić zadosyć woli ich i chęci.

Program przybycia Najdostojniejszych Gości na znaczając godzinę 1 popołudniu. Już na godzinę przedtem zebrało się w katedrze doborowej publiczności osób kilkaset. Najprzewielebniejszy X. Biskup z kapitułą i duchowieństwem. O godzinie wpół do drugiej sygnały załogi zamkowej i radośny głos Zygmuntów oznajmiły przybycie Najdostojniejszych Gości. U podwoi świątyni Najdostojniejszą Parę Arcyksiążęcą X. Biskup krakowski przyjął wodą święconą, dał do pocałowania relikwie Zygmuntów św. i w krótkich odezwach się słowach tej treści: Z uczuciem radości najwzwyż witać Wasze Cesarstwo-Królestwo Wysokości u progu tej świątyni, z którą tyle najdroższych religijnych i narodowych wiąże się pamiątek — nie mogę nie wypowiedzieć, że przy świętych, których ciała spoczywają w tym kościele, tu spoczywają także te księżniczki domu austriackiego, które wzięły małżeńskimi złączone były niegdyś z państwami nam królami Polskimi. Czuję się więc szczególnie, że w takiej świątyni przyjmując Wasze Arcyksiążęce Wysokości, zanoszę przed ołtarzem Pańskim z duchowieństwem moim białe modlitwy za pomyślność całego domu i rodziny Najmilsiejszego Cesarza i Monarchy. Przed świętym Stanisławem chwilę pomodlił się Ich Cesarstwo Wysokości, a przed wielkim ołtarzem X. Biskup odśpiewawszy modlitwy pontyfikałem rzymskim, przepisane, wprowadził ich do skarbeca katedralnego. Tam Najdostojniejsi Goście, oglądając wystawione pamiątki, na wszystkie zaczęli zwracać uwagę swą, a o obojętności zaczęli pytać, objaśniał im X. Biskup, a niektóre przedmioty i pamiątki X. podkustorzy Polkowskiego. Najdostojniejszą Arcyksiężnę zaciekała infuła biskupa Lipskiego, w której X. Biskup udzielił im pasterskie błogosławieństwo przy wielkim ołtarzu, a i Arcyksiążę i Arcyksiężną podnosił ją, przekonując się, jak jest ciężką. Relikwiarz głowy św. Stanisława, krzyż złoty Kazimierza Jagiellończyka, relikwiarz św. Zygmuntów, infuła św. Stanisława i ornat Kmita szczegółowiej oglądali, a X. Biskup te i inne pamiątki objaśniał im dokładnie. Jego Cesarstwo Wysokości zwrócić także zaczęli uwagę szczegółową na trzy kodeksy pergaminowe z miniaturami rozłożone na mienie — a były to: kodeks enuramski czterech ewangelij z XI wieku, kalendarz i roczniki krakowskie z XIII i maszał króla Zygmuntów I z XVI stulecia — o znaczenie których zaczęli laskawie pytać X. podkustorzę. Na pamiątkę Najdostojniejszej Ich Cesarstwo Wysokości zaczęli laskawie zapisać imiona swe w księgę pamiątkowej.

W skarben zabawiwszy minut 10, oświadczyli laskawie sami chęć przejścia po kościele i kaplicach. Wiece najprzód przed ołtarzem Pana Jezusa X. Biskup pokazując im zawieszane strzemię w. Węzra, objaśnił znaczenie onego, a Arcyksiążę słuchał opowiadania z wielkim zajęciem. W kaplicy Najświętszego Sakramentu, w kaplicy Zygmuntowskiej, Wawów, Potockich, Sto Krzyżskiej, X. Biskup wszystko, na co zaczęli zwrócić uwagę, objaśniał.

Przy wejściu do grobów królewskich, wspaniale oświeconych, Jego Cesarstwo Wysokości rzuciwszy okiem na sarkofag Księcia Poniatowskiego jak najśliczniej przeczytał po polsku napis tam wyrity: „Józef Książę Poniatowski,“ szczegółowo potem każdej trumnie królewskiej przglądając się żądali laskawie objaśnienia, które otrzymywali już z ust X. Biskupa, lub od X. Polkowskiego.

Po wyjściu z grobów odprowadzeni pod baldachimem do wielkich drzwi — kilka razy zaczęli laskawie dziękować X. Biskupowi.

Drużba była godzina, gdy opuścili progi Świątyni Pańskiej.

W gimnazjum św. Anny.

Przy bramie zakładu zgromadzone było całe grono nauczycielskie z p. inspektorem Czarokowskim i p. dyrektorem Stawarskim na czele. Część młodzieży tworzyła szpaler, reszta zaś zebrała się w pięknie przystrojonym amfiteatrze. Gdy Arcyksięstwo zbliżyło się do bramy, przemówił dyrektor Stawarski: „Witamy Wasze Cesarstwo Wysokości w tym starożytnym zakładzie szkolnym.“ Poczem wśród przeciągłych okrzyków „niech żyje,“ udali się Arcyksięstwo do amfiteatru. Z jednej strony amfiteatru urządzony był tron dla Arcyksięstwa, a z drugiej wspaniałe udekorowany portret Cesarza w stroju koronacyjnym i binsty Arcyksięstwa.

Gdy Arcyksięstwo zajęli przygotowane sobie miejsca, prosił dyrektor p. Stawarski Najdostojniejszych Gości o laskawe zapisanie swych imion w księgę pamiątkowej. Uczeń klasy VIII Turnau, podał arkusz papieru na poduszce, a uczeń VIII klasy Zanietowski, podał pióro i kalamarz, dodając, iż tem samem piórem także Najjaśniejszy Pan swoje imię wpisał. Arcyksięstwo wpisało swe imiona, poczem uczeń Estreicher Tadeusz wręczył Arcyksiężnej piękny bukiet, a uczeń klasy VIII, Szepteyki Kazimierz przemówił w krótkich słowach do Arcyksiężnej pary, wnosząc okrzyk na ich cześć.

Następnie prosił Arcyksiężną p. inspektora Czarokowskiego, by mu przedstawił grono nauczycielskie. Z wielu profesorami zamienił Arcyksiężę parę słów, poczem podawszy rękę dyrektorowi, wyraził mu swoje zadowolenie z przyjęcia.

W Muzeum XX. Czartoryskich.

Arcyksiążę Następcę tronu wraz z dostojną swą Małżonką zwiedzali we wtorek między godz. 4—5 Muzeum XX. Czartoryskich i spędzili na obejrzeniu jego bogatych zbiorów całe trzy kwadransy, tj. o wiele więcej czasu, niż to było w programie zapowiadzanem. W przedsiönku muzealnym czekali na dostojnych Gości książę Władysław Czartoryski,

książę Jerzy i Konstanty, członkowie Izby panów, książę Marcei, księżna Marcelina Czartoryska, księżna Zuzanna, tudzież księżna Jerzowa i księżniczki Wanda i Róża. Oprócz tego dyrektor Muzeum prof. Maryan Sokołowski z personelem muzealnym, z kustoszem p. Bentkowskim i bibliotekarzem p. Biskupskim. W otoczeniu Arcyksiążąt byli hr. Silva Tarouca i hrabianka Chotek, wielki ochmistrz hr. Bombelles, hr. Hoyos, hr. Rosenberg-Orsini i oficer służbowy, J.E. p. Namiestnik i radca dworu English.

Po przywitaniu ks. Władysław ofiarował Arcyksiężnej wspaniałą bukiety, który hr. Hoyos niósł za Arcyksiężną. Nastąpiła prezentacja. Arcyksiążę podał rękę dyrektorowi prof. Sokołowskiemu i pytał go o rozmiary i zakres Muzeum. Poczem całe towarzystwo przy ożywionej rozmowie weszło na schody, przybrane w kwiaty, i rozpoczęło przegląd zbiorów od sali bibliotecznej i do archiwum.

Dostojni goście żywo interesowali się najstarszymi relikwiami i miniaturami kodeksami, antyfonarzami w wielkich foliach, artystycznymi oprawami dawnych mszałów i korespondencyami panujących z domem Czartoryskich, które ułożone były na stołach, zasłanych drogocennymi makatami. Rekopism Cicerona *de Officiis*, należący do Petrarki i opatrzonej na marginesach jego własnymi uwagami, zwrócił szczególniejszą uwagę Arcyksiężną; pytał o jego pochodzenie i o miejsce nabycia.

Nie rachując na tak długi i laskawy pobyt w bibliotece, nie pozostawiono wszystkich gablot otwartych, wskutek czego trzeba było niektóre umyślnie otwierać dla zaspokojenia naukowego i artystycznego interesu Arcyksiężnej pary.

Po bibliotece przyszła kolej na galerie obrazów i na inne zbiory, których pojedyncze działy oglądano systematycznie jedno po drugim. Wartość i piękność okazów podnosiła z właściwym sobie umiłowaniem wdziękiem Arcyksiężną, Arcyksiążę zastanawiał się dłużej i uważniej nad zbrojami i bronią i żądał wyjaśnień, dotyczących polskich wspaniałych rzeźb.

Skoro ks. Czartoryski wprowadził Arcyksiążąt przez most, łączący włości Muzeum z nowo nabytym domem, aby im pokazać obraz Matejki, umieszczony obecnie w osobnej, drogocennymi arrasami zawieszonyj salce, Arcyksiążę radził pozostałym w tyle członkom swego orszaku, aby ten obraz zobaczyli, gdyż jest bardzo interesujący. Zatrzymano się cesa dłuższy przed portretem Rafaela, a gdy po zejściu na dół zakochano ten przedział zwiedzanie *Antiquarium*, obejrzeniem brązów starożytnych, sarkofagów etruskich, mumii egipskich, tudzież szkielet i majolik, Arcyksiążę zaczęli kilkakrotnie wyrazić swe uznanie do wszechstronności i bogactwa muzeum.

Arcyksięstwo w pracowni Matejki.

Przed godziną 4-tą Arcyksięstwo przybyli do Szkoły Sztuk Pięknych. Powitał dostojnych Gości dyrektor J. Matejko mówią po polsku, w otoczeniu profesorów Cynga Florjana, Jabłońskiego Izadora i Loefflera Leopolda. Arcyksięstwo zwiędli wystawę obrazów, wykonanych przez uczniów i tu wpadali w oczy obrazy Unierzyckiego, Lisiewicza i Strażyńskiego. Poczem zwiędli dostojni Goście pracownię Matejki. Oboje interesowali się najnowszym obrazem Mistrza, nad którym obecnie pracuje. Matejko ofiarował Arcyksiężnie szkic do obrazu „Joanna d'Arc“, a Arcyksiężna obraz „Pieśń“, które zaczęli przyjąć. Prof. Leopold Loeffler dawał wyjaśnienia o obrazach uczniów, a JE. Namiestnik w pracowni Matejki był wobec Arcyksięstwa tłumaczem wyjaśnień Matejki.

W szkole żeńskiej św. Scholastyki.

Przed pięknie przystrojonym gmach szkolny zajeżdżali Arcyksięstwo ze swą już po godzinie 4 po południu. Dyrektor p. Getlich przedstawiony Najdostojniejszym Gościom przeprowadził ich przez schody i korytarze, a właśnie kończono odśpiewanie hymnu austriackiego, gdy Arcyksięstwo weszło do sali pierwszej, w której oczekiwali ich w obszernym półkolu zebrane delegacje uczennice ze wszystkich klas i kursów w liczbie 40.

Panna Karlińska powitała Najdostojniejszą Parę w języku niemieckim krótką przemową, po której wraz z pannami Antoniewiczówną i Kasparkówną wręczyła bukiety. Oboje Najdostojniejsi Cesarzowieczstwo długo i bardzo laskawie rozmawiali prawie z każdą z uczennic, przyczem dyrektor dawał żądane wyjaśnienia, dotyczące charakteru szkoły, rodziców uczennic, a gdy obejście koła się ukończyło, Najdostojniejsi goście, pożegnawszy bardzo laskawem skinieniem panienki, przeszli do sali drugiej.

W drugiej sali urządzona była wystawa robót, dary ofiarowane do przyjęcia, tj. na stole leżał na poduszce wachlarz, a po obydwu stronach stołu na dwóch sztalagach rozpięty na dwóch krosnach ekran; na drugim stole księga pamiątkowa do podpisu, ta sama, w której podpisał Najjaśniejszego Pana z r. 1880 już się mieści.

Najdostojniejsi Cesarzowieczstwo oglądawszy wystawę, zaczęli przyjąć ofiarowane sobie dary i wpisać swe imiona do księgi pamiątkowej. Opis darów, owoc pracy pp. Chlebowski, Żarskiej, Spławieńskiej, oraz panów Barabasza i Zaniszewskiego podamy później.

Przy chórze krakowiaka, na tę uroczystość skomponowanego, powracając Najdostojniejszą Parę bardzo powoli, żegnając laskawem skinieniem na prawo i lewo panienki, które pochylając się w ukłony, stały bukiety i kwiaty pod Ich stopy. Całe przyjęcie wypadło świetnie. Pominawszy pięknie urządzone (korytarze) niezmierną ilością kwiatów, wieńcami o 500 złotych szyszkach i 100 złotych żółdziejach, sale obite makatami, pochodzącymi z muzeum artysty śp. Chlebowski i tutejszych salono, tudzież dywanami itd., najpiękniejszą dekoracją było pół tysiąca dorastających i dorosłych panienek, świętynie jasno ubranych, a z tych 150 w kostiumach krakowskich, huculskich, ukraińskich itd.

Wszystkie z bukietami i kwiatami; niektóre bukiety wspaniałe, układane w barwy Domu Habsburskiego, belgijskiego lub narodowego, rozmaitych kształtów, bo widocznie wiele panienek porozumiało się wpięć między sobą. Widok tej młodzieży ustawionej na szerokich schodach, począwszy od bramy i wzdłuż schodów i na korytarzach wśród klombów kwiatów i zieleni był bardzo malowniczy; ale prawdziwie wspaniałe było koło panienek w sali pierwszej. Koło ustawione naprzeciw tronu otaczało biusta Najjaśniejszych Państwa wśród klombów kwiatów, a pochylając się kilkakrotnie w ukłonach podczas przemowy sprawiło miłe wrażenie. Zanim Arcyksięstwo wyszli ze szkoły, wielka liczba uczennic, ubranych jako krakowianki, huculki, rusiniki, ukraińki, zdobne swą młodzieńczą świeżością, każda z bukieciem, jeden piękniejszy od drugiego, postępując w największym porządku, ubierały powóz w bukiety, którym cały literałnie został pokryty.

W Strzelnicy.

O godzinie 4 po południu spodziewano się przybycia Arcyksięstwa do Strzelnicy, przed trzecią więc już zebrała się liczna publiczność w ogrodzie, tworząc szpaler od bramy wjazdowej ku baszcie strzeleckiej. U bramy wjazdowej, udekorowanej w zieleni, chorągwie i przeoroze, utrzymywała porządek straż ochotnicza. Drogę od bramy aż do schodów prowadzących do sali, zamknięto w baryerę i przybrano chorągiewkami, herbami i tarczami strzeleckimi. Porządek panował wzorowy. Na schodach przykrytych dywanem, wiodących do sali, tudzież w świątyni udekorowanej sali oczekiwali strzelcy, po większej części w narodowych strojach, przybycia dostojnych gości. Sala strzelecka, przedzielona została kwiatami na połowę; w części bliższej ulicy Lubicz zebrały się damy i widzowie balowo ubrani. Część druga sali przeznaczona była na przyjęcie. Naprzeciw wejścia, pod pewnego rodzaju baldachimem, umieszczono tarczę, do której Najj. Cesarz Franciszek Józef I podczas pierwszego swego pobytu w Krakowie, dał trzy celne strzały. Pod tą tarczą wisiał obraz przedstawiający przyjęcie Najj. Pana w owej chwili, ujęty w złocne ramy, nadające obrazowi okrągłą postać tarczy. Po bokach, na tle zieleni biusta Następcy tronu i Jego Małżonki na marmurowych kolumnach, nad niemi portrety Najjaśniejszych Państwa. Między biustami na stole przykrytym kobiercem pamiątki Strzelców Krakowskich, na czele srebrny Kur darowany przez Zygmunt Augusta. W pamiątkowej księdze przygotowana ozdoba kartę, w nadziei, że dostojny gość raczy na niej umieścić na pamiątkę swój podpis. Dla Arcyksiężnej przygotowano piękny bukiet z niezapominajek i białych róż.

Na prawo od części recepcyjnej sali, w altanie do strzelania, również bogato ozdobionej przygotowane strzelbę — z otwartych drzwi widok na udekorowaną strzelnicę, w której końcu, na odległość około 300 kroków, ledwo dojrzeć nową tarczę.

O godzinie 4½, przyniósł p. Weigel smutną wiadomość, że Arcyksiężna zmeżona wizytami nie przybędzie na Strzelnicę.

W jakiś czas okrzyki na ulicy Lubicz oznajmiły zbliżanie się Gościa, Następcę tronu wjechał w towarzystwie JE. Namiestnika, za nim świta. Publiczność zgromadzona w ogrodzie przed salą wzniosła okrzyk: Niech żyje! Gospodarz strzelnicy p. Milaszewski otworzył drzwiczki powozu i wprowadził Następcę tronu do sali.

W imieniu Towarzystwa powitał Gościa wiceprezes p. Dr Jan Hajdukiewicz (prezes wjechał dla poratowania zdrowia do kapieli), wyrażając radość starożytnego Bractwa Strzeleckiego z powodu odwiedzin podjętych przez Arcyksiężną, mimo znużenia po całonocnych recepcjach, wspominając pobyt Jego Najmilsiejszego Ojca w Strzelnicy, i wskazując na obraz, wyżej przez nas wspomniany, przedstawiający pierwsze odwiedzenie Cesarza w krakowskiej Strzelnicy. Przemówienie swe zakończył mowca okrzykiem: niech żyje! który zgromadzeni trzechnokrotnie powtórzyli. Arcyksiążę zaczął laskawie odpowiedzieć, że starając się wstępować we wszystkim w ślady Ojca, uważał za miły obowiązek odwiedzenie i Strzelnicy, w której Ojciec gościł, poczem oglądał pamiątki Towarzystwa złożone pod tarczą przestreloną przez Najj. Pana. Następnie udał się Arcyksiążę do altany strzeleckiej i dał trzy strzały z wolnej ręki ze sztućca. Cyler dał sygnał z moździerza, że kule trafiły tarczę, nim jednak z dalekiej odległości przyniósł tarczę, Arcyksiążę wrócił już do sali recepcyjnej i zamieszczył swój podpis w pamiątkowej księdze: „Rudolf“ żegnany okrzykami wyszedł przed salę. Publiczność znowu wzniosła kapelusze w górę kilkakrotnie podniosła wiwat, póki Wysoki Gość nie zniknął za bramą.

Tymczasem cyler przyniósł tarczę. Strzały okazały się nader celnymi, gdyż jedna kula tkwiła na granicy czarnego centra i najbliższego pola białego, dwie drugie kule trafiły nieco dalej w białe pole. Zważywszy, że strzały dane były z wolnej ręki na odległość około 300 kroków, podziwiać trzeba celność strzałów Arcyksiężną.

Tarcza ta będzie oprawioną w ramę i powieszoną na pamiątkę w Sal.

Jeszcze raz podnieść należy tu wzorowy ład i porządek jaki panował. Nigdzie nie było ścisłości ani zamieszania, Strzelnicy gdzieindziej, mimo wszelkich usiłowań strzelnicy ochotniczych i obywatelskiej, uniknąć się nie dało.

Ze strzelnicy powrócił Arcyksiążę do pałacu „pod Baranami“, gdzie już poprzednio powróciła Arcyksiężna ze Szkoły św. Scholastyki.

Chrzanowski, 7) księstwo Jerzowie Czartoryscy, 8) ks. Władysław Czartoryski, 9) fmp. L. bar. Drexler z żoną, 10) JE. X. biskup Dunajewski, 11) hr. Włodzimierzowie Dzieduszyce, 12) hr. Tadeuszowie Dzieduszyce, 13) radca dworu dyrektor Engle, 14) Karol Fischer, 15) rotm. Giessl, 16) pułkownik Hofmeister, 17) hr. Hoyos, 18) kapitan Heydenreich, 19) generał Kirschnher, 20) radca dworu Claudi, 21) pułkownik Siebe z żoną, 22) ks. Cecylia Lubomirska, 23) rotmistrz Meyer, 24) poseł St. Polanowski, 25) JE. Paweł Popiel, 26) hr. Artur Potocki, 27) hr. Marya Potocka, 28) S. Radakowicz, 29) hr. Rosenberg-Orsini, 30) księstwo Adamowie Sapiehowie, 31) bractwo Siemichew-Lewiczy, 32) JE. Dr Franciszek Smolka, 33) Stanisław Starowiejski, 34) państwo Słachetkowskie, 35) bractwo Ludwikowie Wodziecy, 36) hr. Stanisławowie Tarnowski, 37) marszałek krajowy Jan hr. Tarnowski z żoną, 38) hr. Sylva Tarouca, 39) JE. namiestnik Zaleski z żoną, 40) prezydent Zborowski z żoną (która zastąpiła, nie mogła przybyć).

Za jednym stołem, ustawionym w półkole, zasiadli Arcyksięstwo i 52 osób zaproszonych. Za środkiem stołu, po jednej jego stronie, zasiadła Arcyksiężna Stefania, a naprzeciw Arcyksięcia Rudolfa. Obok Arcyksiężnej po prawej stronie siedział ks. Władysław Czartoryski, po lewej JE. Namiestnik. Obok Arcyksięcia hr. Alfreda Potocka i Namiestnikowa. Po skończeniu obiadu, Arcyksięstwo przeszło do salonu wraz z swymi gośćmi, którzy utworzyli *cercle*, zaś Arcyksięstwo obchodząc półkole, rozmawiała kolejno z wszystkimi prawie z zaproszonych.

Wycieczka na Wole.

Po obiedzie dworskim wyjechali Arcyksięstwo na Wole. Na białych zgromadziły się tysiące publiczności i tu wzdłuż głównej drogi ustawili się Krakusi w liczbie blisko 600 na koniach. Dzielnie wyglądała ta kawaleria w białych sukmanach i amarantowych czapkach z pawimi piórami. Gdy Arcyksięstwo na Błonia nadjechało, rozległ się gromki okrzyk powitania i dostojnych Gości konwojowali Krakusi. Na drodze do pałacu Wolskiego ustawiła się ludność wioski i z zapalem prawdziwym witała dostojnych Gości. Za Arcyksięstwem jechał szereg powozów. Wszystkie chaty włościańskie były iluminowane.

O godzinie wpół do 9-jej zajęli Arcyksięstwo przed główne schody pałacu książąt Czartoryskich na Woli, poprzedzeni powozem delegata hr. Borkowskiego. U schodów oczekiwała dostojnych Gości rodzina książąt Czartoryskich, a mianowicie księżna Marcelina Czartoryska, ks. Marceł z księżną Zuzanną i księżniczką Różą Czartoryską, księżna Jerzowa Czartoryska z córką, księżną Władysław i Konstancy Czartoryscy. — Próż Arcyksięstwa przybyli do pałacu JE. Namiestnik z żoną, Marszałek krajowy hr. Tarnowski, głównokomenderujący ks. Windischgrätz z żoną, ochmistrz dworu hr. Bombelles, jeden z adiutantów, damy honorowe: hrabianka Chotek i hrabianka Sylwa Tarouca, tudzież delegat hr. Borkowski.

Skoro Arcyksięstwo weszło do pałacu, odegrała muzyka wojskowa, pod kierunkiem kapelmistrza Hocka, hymn austriacki, a następnie hymn belgijski. Arcyksięstwo przeszło przez wspaniałą halę pałacową do środkowego salonu, z którego zeszli na tarasę, z kądem przelazli widok na Kraków. Salony, halle i schody były rzeźbione oświetlone i drogiemi koberkami wyścielane. Herbatę zamierzano podać w salonie, lecz Arcyksięstwo chciało pozostać na tarasie, gdzie też wypili herbatę, rozmawiając uprzejmie z członkami rodziny Czartoryskich. — Na Woli zabawił Arcyksięstwo trzy kwadranse, poczem o godzinie 9 1/2 opuścili pałac i Zwierzyniec udał się na „Wianki“. Podczas drogi wspaniale rysowała się oświetlona mogła Kościuski i zdala już widoczne były piękne rakietki puszczane z nad Wisły.

Wianki na Wisłę.

Tak wspaniałych „wianków“, jakie się przedwczoraj odbyły na Wisłę, Kraków chyba jeszcze nie pamięta. Główną siłą przyciągającą było zapowiedziane przybycie Dostojnych naszych Gości, ażeby się przypatrzyć niezwykłemu widowisku, następnie wielkie uroczystości, poczynione ze strony komitetu wiankowego, wreszcie cudowna, jakby zamówiona na ten uroczysty dzień pogoda, którą Wiedeńscy trafiać *Kaiserwetter* nazywają.

Już popołudniu podażyło mnóstwo osób na przeciwległy prawy brzeg Wisły dla zapewnienia sobie wygodnych a taniach, bo bezpłatnych miejsc nad Wisłą. Dla uniknięcia możliwego smutnego wypadku, o co przy takim nawałi i natoku ludzi nie trudno, wydała Dyrekcja policyi zawczasu rozporządzenie, ażeby od godziny 5 popołudniu oba mosty prowizoryczne na Rybakach i Zwierzyniec były dla publiczności zamknięte, co też istotnie nastąpiło. Zanim publiczność mająca bilety, zajęła miejsca numerowane, już tłumy osób obsiadły gęsto całe podnóże Waweli, Wisły i Zwierzynca, zapelniając szalenie każdy najmniejszy kątek. Zdaleka patrząc na tę ścisną masę ludzi, widzieć można było głowę przy głowie. Około godziny 7 zaczęły się powoli zapelniać miejsca numerowane, a wkrótce też potem wianki wzięły początek. Dla Arcyksięstwa ustawiono w najpiękniejszym miejscu w samym środku pięknej i obszarnej trybuny, nakrytej lekkimi materjami, o barwach narodowych i przyozdobionej gustownie festonami i girlandami wienami z choiny. Uwieszenia błyszczały w przeźroczu cyfry Arcyksięstwa, w środku zaś umieszczono krzesła obite czarną makatą i cały kosh słynnych kwiatów. Oprócz tego przygotował komitet wiankowy miłą niespodziankę dla dostojnej pary, mianowicie program wianków, który w swoim zestawieniu stanowił będzie miłą pamiątkę z Krakowa. Program ten bardzo pięknie wykonany przez znanego artystę malarza Mroczkowskiego, przedstawia z jednej strony Wawel z płynącą u podnóża Wisłą, z drugiej strony widać kopiec Kościuski, na pierwszym zaś planie krakowiankę puszczającą wianek na Wisłę.

O godzinie 7 rozpoczęły grać naprzemian dwie muzyki wojskowe, rozstawione pod Wawelem i przy łaźniach Brusnickich, poczem z porządku oznaczonego w programie nastąpiły regaty. Na dany znak pucyli się od mostu kolejowego na Zwierzyniec 4 łodzie z 5 wioślarzami w stojącej postawie z reitmanem na przodzie. Wioślarze poprzębierani byli za ukraińców, majtków, górali i krakowianów. Malowniczo to był widok, kiedy rozpущone naraz łodzie warko pruiły fale Wisły, chcąc jak najszybciej dostać się do mety oznaczonej linią drucianą na dawnym przewozie. W drugim

biegu brały udział też same łodzie, lecz tylko z 3 wioślarzami, w trzecim zaś biegu tylko po jednym wioślarzu. Zwycięstwo odniósł w pierwszym i trzecim biegu majtkowie, w drugim zaś krakowianie. Między regatą a grą dwóch muzyk wojskowych śpiewały naprzemian połączone chóry Towarzystwa Muzycznego, chór Akademicki i Sokoła pod kierunkiem p. Barabasa na estradzie muzyki wiojskowej i chór wioślan bierzaniowskich na stosownie dekorowanym galarze. Malownicze ubiory krakowianów i krakowianek niemniej miłe dźwięki narodowych pieśni, sprawiły na widzach bardzo przyjemne wrażenie.

Ze zmierzchem oświetlono kopiec Kościuski i rozpoczęto puszczanie ognie sztuczne wodne, nadsłuchujące płynące wianki, tudzież rakietki, świece rymskie i szmerle. Uroczu przedstawiał się kopiec Kościuski, opasany od góry do dołu wstęgą gorącego światła, a później u podnóża jakby obłany brylantowymi gwiazdami. Kiedy od klasztoru zwierzynieckiego dano sygnał rakietami, że Arcyksięstwo już się zbliża, zapalono na dachu kamienicy p. Schneidersa, na dawnym przewozie, jakrawe światło rymskie; cały zamek przesłienicznie oświetlony, zdawał się płonąć. Dostojną parę przywitała zgromadzona publiczność głośnieimi okrzykami: „Niech żyją“, a muzyka zagrała hymn ludowy. Prezes komitetu wiankowego hr. S. Mieroszewski wprowadził Arcyksięstwo wraz z przybyłymi orszakami na przygotowaną dla nich trybunę, którą już na chwilę przedtem oświetlono światłem elektrycznym. Niezwykle, a tak uroczy widok wianków sprawił na Dostojnych Gościach widocznie miłe wrażenie, szczególniei kołowe tańce, oryginalne sobótki (skakanie przez ogień), puszczanie wianków i śpiewy chorale ludowe, wykonane na galarze przez wioślan bierzaniowskich przy oświetleniu bengalskimi ogniami. Puszczono także na wodę oświetlone przeźroczu z popiersiami Arcyksięstwa i podpisem u spodu *Salve*. Arcyksięstwo zabawiło około 15 minut, poczem żegnani okrzykami: „Niech żyją!“ wyjechali z całym orszakiem do miasta, celem przypatrzenia się iluminacji. Przed godziną 10 zakończyły się wianki, a tłumy publiczności całemi falami powróciły do miasta na iluminację.

Po „Wiankach“ wrócili Arcyksięstwo Podzamczem, ulicą Grodzką i Ryńkiem do pałacu, przypatrzyć się po drodze iluminacji.

Iluminacja.

Wesoły dla Krakowian dzień zbliżał się ku końcowi. Lecz zmierzchu nie było wczoraj w Krakowie: gasnące promienie słońca zastąpione zostały tysiącami światel, rozpraszających cienie zapadającej nocy. Zdaleka widać było nad miastem. Zbytelnym dodawać, że w całym mieście z przedmieściami nie było okna, w którymby choć parę świec nie gorzało; ale rzadko gdzie poprzestano na samem oświetleniu; wszędzie prawie łączono iluminację z przybraniem domów w przeźroczu, gorące litery i t. d., a płynące w jaskrawym świetle chorągwie wspaniały sprawiały efekt. Opisywać całego miasta niepodobna, ale samo krótkie wspomnienie o ważniejszych momentach da pewne wyobrażenie o zewnętrznym sposobie, w jaki Krakowianie dali wyraz swym uczuciom dla Syna sprawiedliwego Monarchy.

Śródmieście formalnie gorzało. Wśród tłumów spacerujących można było w tem oświetleniu poznawać twarze równie z daleka, jak za dnia. Ulice przepełnione widzami spacerującymi. Rynek jest jasnym ogniskiem, ku któremu zdążają tłumy, by przypatrzeć się niewidzianemu dotąd tak wspaniałemu widowiskowi noeuemu, iść zobaczyć współzawodnicząc z Ryńkiem ulice, podziwiać oświetlony bengalskim ogniem Wawel, Mogiłę Kościuski, Rondel i Towarzystwo Ubezpieczeń, i znowu wrócić na Rynek.

W oknach widać wszędzie robiące się przygotowania do iluminacji. Sefki spacerujących, dających ku Błoniom lub ku Wiśle na wianki, palące biegające od latarni do latarni, powozy przeładowane, ledwo powoli jechać mogące, przeludnione tramwaje, nigdy przedtem niewidziane mnóstwo młodych lazarzów, wydających za blyśnieciem każdego płomienia wielkim głosem okrzyk: „A! — wszystko to tworzy niezwykły, żywy, ruchliwy, ogłuszający widok.

Kiedy wśród mnóstwa publiczności, niecierpliwie oczekującej na oświetlenie Sukiennic (którego świetności wiośkowano z prób i kunsztownych przyrządzeń), zapalono płomienie, tłum nieletnich obywateli powitał blask okrzykiem. Niewidzialne w nocy rury gazowe rozprowadziły tysiące płomyków, wydających po 18 luków z każdej strony Sukiennic, środkowe bramy i linie balustrady. Nad każdym lukiem wycisnęły się nad balustradę rozety. Od strony ulicy Szewskiej jaśniał monogram Arcyksięskiej pary otoczony płomienistym wiechem, z koroną u góry. Od strony zaś kościoła Maryackiego cyfra cesarska. Nad każdym filarem błyszczały kolorowe tulipany, oświetlone również gazem. W głębi pod arkadami i przy wejściach, lampy zapalone w ponosowego koloru szczy, rzucały przymione, czarodziejskie światło. Patrząc z dala, widać było jakby ognisty ogień z czerwonymi szczybami w oświetlonych oknach. Obok gorzał Bank Galicyjski. Cała balustrada otoczona była płomykami z wyskakującymi rozetami; okna pierwszego piętra, w których się mieści dawny Resurs, otoczone gorąciami ramami, rysującymi linie okna z górnym gzymsiem. Wzdłuż głównego gościńca, okalającego Rynek, zatknięto na stupy latarni, zamiast zwykłych płomieni, gazowe wieniec i rozety, w których błyszczały cyfry Cesarskie, Następcy i Jego Małżonki. Dokola błyszczały wielokątne domy, na wielu z nich również gazowe rozety, herby i cyfry. Zwiększając się lub zmniejszając, w miarę wiatru, płomienie gazowe, sprawiają wspaniały efekt, robiąc wrażenie migoczących klejnotów.

O godzinie 9 1/2, usłyszano na Ryńku głośnie wiaty, dolatujące z ulicy Grodzkiej. To Arcyksięstwo wracające z wianków; wśród okrzyków objechali Rynek do okna, przypatrzyć się iluminacji, poprzedzeni ekwipażami Prezydenta i Starosty. Za powozem galopowało kilku Krakusów z banderą.

Dopiero teraz nieprzełiczone tłumy wracające z wianków zalały Rynek. Co się koło godziny 10 działo w ulicy Grodzkiej, to pojąć może tylko ten, kto tam był. Ci, którzy się napatrzyli Ryńkowi, szli oglądać ulicę Grodzką, Wawel i dalej; przebieg nim dażył 20-tysięczny tłum z wianków. Powozy musiał się zatrzymać. Przed każdym utworzył się zator. Ścisł, zamieszanie niedopisane. Nikt już nie patrzył na oświetlenie, lecz ratował, jak mógł, zbiera. Biała tym, którzy mieli odgnoćki. Co chwila stychało było wołania strózkanych mam: Maniu! gdzie jesteś Maniu! Gdzie jest Jul-

cia? Tak trwało do godziny 11, póki się masy nie przerzedziły.

Wszystkie ulice miały celnicze punkta, godne opisania. Podnosząc tylko ważniejsze, wspomnieć należy najprzód gmachy publiczne.

W ulicy Grodzkiej jaśniał rzeźbiste oświetlony Magistrat, z gazowym herbem nad bramą, naprzeciw kościół Dominikański, dalej urząd probierzcy. W ulicy Floryjańskiej, zamkniętej gorącą od lampek Brama, lokal Towarzystwa weteranów i p. Rzewuskiego, w ulicy Szpitalnej gmach Kasy Oszczędności, oświetlony lampkami w sposób uwydatniający płomykami kontury budynku, naprzeciw niego gazem oświetlona wystawa blacharza p. Markusa. Na ulicy Sławkowskiej napis „Grand Hotel“ z gazowych liter. Akademia Umiejętności oświetlona ganek kolorowymi lampkami.

Collegium novum, Gimnazjum Sej Anny, Szkoła Sztuk pięknych, Sąd, choć ilminowane zwykłym sposobem, dla ogromnej ilości oświetlonych okien, imponująca wyglądała.

Lecz z Sukiennicami rywalizować mogły co do oświetlenia jedynie gmach Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń i Rondel Floryjański.

We wszystkich oknach Towarzystwa ubezpieczeń płonęły świece jednakowo w piramidę ustawione; wzdłuż gzymsu pod pierwszym piętrem ciągnął się płomienista linia płomyków gazowych. Na ganku cyfry Arcyksięstwa, nad niemi orzeł, nad tym godło: *virtus unitis*. Za balustradą, okalającą dach, drugi gzyms z płomieni gazowych; balustrada, z tyłu oświetlona, dokładnie w nocy jest więc widzialna. Nad nią rozety gazowe, między niemi pochodnie gazowe, strzelające płomieniem z wazonów, zdobiących balustradę; — po rogach węże w formie stożków.

Przyległy gmach Towarzystwa, na rogu ulicy Basztowej i Krowoderskiej, ozdobiony w transparenty.

Rondel Floryjański, oświetlony nie gazem, lecz lampkami olejowymi, odrębny ma charakter. Płomienie mniej gęste, lecz większe, uwydatniają linie architektoniczne całego budynku od dołu do dachu, nie wyjmując okien i zalałach gzymsów.

Wogóle po Ryńku najpiękniej przedstawiała się ulica Basztowa, złożona z samych wielkich i pięknych budynków, błyszczących mnóstwem oświetlonych okien.

Niepodobna opisywać wszystkich ulic. Wspomniano najważniejsze, o reszcie dość nadmienić, że prawie poprzędnym nie ustępowały.

Wrażenie, jakie każdy odnieść musiał, pozostało na długo. Jak często słyszemy wspomnienia o pięknych festynach, wyprawionych na krakowski Rynek ku uczczeniu wesela Zamowskiego z Gryzeldą Batorówną, tak o obecnej niezrównanej iluminacji Sukiennic niewątpliwie wnikliwiej jeszcze będą wspominać i podawać tradycy.

We środę ponownie iluminowano miasto; ten sam powtórzył się widok, tylko jeszcze wspanialszy. Na ulicy Grodzkiej, którą Arcyksięstwo miało przejeżdżać do ks. Windischgrätz, zdjęto ze słupów latarnie, tylko sam gaz płonął pochodnią. Punktualnie o godz. 9 wyjechał Arcyksięstwo z pałacu Potockich. Równocześnie bengalskim czerwonym ogniem oświetlono Sukiennic, Ratusz i wieżę kościoła Maryackiego. We wnętrzu Sukiennic zapalono zielony bengalski ogień. W ten sposób mury jaśniały kolorem czerwonym, okna zielonym, luki płomieniami gazowymi. Widok był niezrównany. Świta arcyksięstwa przylądła mu się z ganku pałacu „pod Baranami“, Arcyksięstwo z powozu, któremu oczywiście, jak zwykle, towarzyszyły wzdłuż całej drogi entuzjastyczne okrzyki publiczności.

Drugi dzień pobytu Najdostojniejszych Arcyksięstwa

(dnia 29 czerwca).

Msza św. w kościele N. Panny Maryi.

Drugi dzień pobytu Arcyksięstwa w Krakowie, t. j. dzień 29 b. m., rozpoczął się Mszą św. w kościele archiepiskopalnym N. P. Maryi. Arcyksięstwo wprowadził do kościoła o godz. 7 rano JE. X. biskup Dunajewski w otoczeniu świty i grona duchowieństwa kościoła Maryackiego. Baldachim nad Arcyksięstwem nieśli członkowie Bractwa Ukrzyżowanego Pana Jezusa.

Cesarziewicz wraz z Małżonką zajęli miejsca w prezbiterium przed głównym ołtarzem, dziełem Wita Stwosza, które na każdym znawcy potęgę wywiera wrażenie. Przed przygotowanymi siedzeniami urzędowo kleknęli, przykryte dywanami. Kościół przepełniony był przedstawicielami szlachty w strojach narodowych, członkami deputacji gminnych w strojach ludowych, oraz przybył i tutejsza publiczność.

Mszę św. grana celebrował przed wielkim ołtarzem JE. X. biskup krakowski Dunajewski. Asystował X. infułat. Maryackiego kościoła, Boher, w kapie. Chór katedralny wykonał z prawdziwą precyzją odpowiednie pieśni. Chórem kierował p. Ryehling. Na *Sanctus* odpiewano „O wladco świata“ Moniuszki, na *Offertorium* zaś i na *Benedicte* oprócz pieśni odegrano solo na wiołonce. Po Ewangeli X. prałat Boher podał Arcyksięstwo do ucałowania księgi Ewangelii, którą ucałowali oboje Arcyksięstwo; a po *Agnus Dei* podał X. Boher relikwie święte do ucałowania.

Msza św. skończyła się o godzinie 8. Arcyksięstwo odprowadził do bramy kościoła X. infułat Boher w tym samym porządku i z tym samym ceremoniałem, jak przy wejściu do kościoła. Przed kościołem powitały Arcyksięstwo tłumy zebranych osób. Całą [Mszę] wysłuchiła obydwoje Arcyksięstwo kłęcząc.

Przegląd I pułku Ułanów na Błoniach.

Na Błonia, gdzie na dziś rano zapowiedziany był przegląd I-go pułku ułanów, którego właścicielem jest Arcyksięstwo Następca Tronu, podażyły dziś tłumy publiczności. Pogoda i dzień święty sprzyjały ruchowi osób i powozów. Tych ostatnich było przeszło 100; jak się dowiadujemy, wydano dla powozów 160 kart wstępu. W powozach przybyło przeważnie wiele pań. Pułk ułanów ustawił się w środku Błoni pod komendą hr. Nostitz, podpułkownika. Pułk wystąpił w sile 900 koni, więc w liczbie nadkompletnej. Prezentował on się bardzo ładnie w pełnej parady na dzielnych koniach; żołnierzy tego pułku rekrutowy z okolic Krakowa, a wielu Polaków służy w nim jako oficerowie. Arcyksięstwo Rudolf pierwszy raz miał sposobność zobaczyć ten pułk, noszący jego imię.

Na Błonia przybyli Arcyksięstwo, witani okrzykami zebranych tłumów, powozami wraz ze swoją świtą. Tu przesiał się Następca tronu na

pięknego angielskiego kasztanowatego konia i otoczony świtą, złożoną z komenderującego korpusu ks. Windischgrätz, bar. Bechtolsheima, bar. Gemmingena, szefa sztabu jenerału i oficerów adiutantów, udał się przed front pułku. Cwiczenia rozpoczęły się musztrą pojedynczych szwadronów, które z precyzją wykonywały wszelkie ruchy. Następnie cały pułk defilował przed Dostojnymi Gośćmi. Pułk maszerował stępem, aby miał czas przypatrzyć się dostojnej parze. Cały przegląd trwał bardzo krótko, a pułk popisywał się z taką brawurą, że wszelkie dalsze ewolucje uznano za zbędne.

Po dokonaniu przeglądu Arcyksięstwo przesiał się do powozu i powrócił wraz z Małżonką wśród okrzyków ludu do miasta.

Jeden bardzo piękny szczegół należy podnieść przy tej sposobności. Następca tronu dowiedział się, że wielce poważany weteran armii austriackiej marszałek-porucznik hr. Herman Nostitz, który przed 38 laty na czele tego pułku zasłużył sobie na krzyż Maryi Teresy, znajduje się skromnie w cywilnym ubiorze między widzami w tak uroczystym dniu swojego dawnego pułku. Następca tronu polecił więc przez swojego w. ochmistrza dworu, ażeby hr. Nostitz przywołano, poczem po ukończeniu przeglądu udał się do niego i dziełom wojownikowi z wyrażeniem łaskawej przychylności uściśnął rękę.

Po przeglądzie I-go pułku ułanów Arcyksięstwo przyjmowali oficerów tego pułku o godzinie wpół do 11ej w pałacu „pod Baranami“, poczem o godzinie 12ej odbyło się śniadanie, na które zostali zaproszeni wszyscy oficerowie pułku ułanów imienia Arcyksięcia Rudolfa. Oprócz oficerów wzięli w śniadaniu udział: komendant korpusu ks. Windischgrätz, fmp. Bechtolsheim jenerał-major Gemmingen-Guttenberg, major jenerałego sztabu Alfons Makowiczka, który podczas przeglądu na Błoniach towarzyszył Arcyksięstwu, damy honorowe: hr. Sylva Tarouca i hr. Chotek, wreszcie adiutanci Arcyksięcia: Rosenberg-Orsini, Giesl i hr. Nostitz starszy, którego Arcyksięstwo na Błoniach tak serdecznie powitał. Podczas śniadania wznosił Arcyksięstwo serdeczny toast na pomyślność pułku, a zaznaczając jego obecną dzielność, wspominał również i o jego chlubnej przeszłości, a specjalnie podniósł zasługi p. fmp. hr. Hermana Nostitza, który niegdyś na czele tego pułku najzaszczytniej się odznaczył. Syn jego podpułkownik hr. Albert Nostitz podziękował za te łaskawe wyrazy, zapewniając, że oficerowie pułku przejęli się najlepszym duchem i w razie potrzeby staną jak jeden mąż w obronie tronu i monarchii.

Wycieczka do Krzeszowic.

Już przed godziną 2 po południu dnia wczorajszego gromadziły się coraz liczniejsze tłumy przed pałacem „pod Baranami“, aby powitać wyjeżdżających do Krzeszowic Dostojnych Gości. Jakoż w oznaczonym czasie ruszyły powozy dworskie i towarzyszące Arcyksięstwu orszaku na dworzec kolei północnej, z kądem pociągami kolei żelaznej udano się do uroczysk Krzeszowice, w gościnę do hr. Artura Potockiego, dokąd osobnym pociągiem, zamówionym przez hr. Artura Potockiego, przybyło o godzinie 2 liczne grono zaproszonych gości.

Na dworcu kolei w Krzeszowicach oczekiwali Dostojnych Gości: hr. Artur Potocki i Andrzej Potocki, i córki domu Potockich hr. Edwardowa Raczyńska i Stefanowa Zamowska. Zebrali się też na dworcu, jak i przy luku tryumfalnym, ustawionym przy folwarku, olbrzymi tłum ludności miejscowej i okolicznej, witającej Arcyksięstwo z uniesieniem. Na Arcyksięstwo i dwór ich czekał przed dworem powozy hr. Artura Potockiego. U stóp schodów, przy wejściu do pałacu, oczekiwała Dostojnych Gości hr. Adamowa Potocka z czterema wnuczkami, córkami hr. Artura Potockiego i śp. Władysława hr. Krasieńskiego. Hr. Adamowa Potocka podała Gościom chleb i sól, wewnątrz zaś wroczyły bukiety Arcyksiężnie Stefani.

Przy wstępie do pałacu Arcyksięstwo pary wydał zgromadzić gości na ich cześć trzechkrotny okrzyk, poczem weszli do salonu witała zgromadzonych, a następnie Arcyksiężna wyszła na taras, a Arcyksięstwo z hr. Arturem Potockim zwiędził osobliwosci pałacu. Na tarasie odbył się *cercle*, podczas którego oboje Arcyksięstwo rozmawiali ze znajomymi sobie osobami.

Na dany znak do obiadu, Arcyksięstwo oświadczył hr. Artur Potockiemu, że pragnie podać rękę hr. Adamowej Potockiej i wezwał hr. Artura Potockiego, aby prowadził Arcyksiężnę do stołu. Sala jadalna była wspaniale urządzona, a na stołach błyszczała kosztowna zastawa.

O godz. 4 rozpoczął się obiad, na który byli zaproszeni pp.: hr. Borkowski Kazimierz, Dr Bobrzyński Michał, hr. Badeni Stanisław, fmp. Bechtolsheim, Bereznicki Teofil, hr. Bombelles, Claudy, ks. Czartoryski Władysław, ks. Czartoryski Marceł, Czezer Karol, Czezer Herman, Chrzanowski Leon, J. E. hr. Dzieduszycki Włodzimierz, Dembowski Zygmunt, J. E. X. biskup Dunajewski, Gostkowski Aleksander, baron Giesl, Gorajski August, Gniwosz Włodzimierz, Haller Władysław, Homolcas Stanisław, bar. Hoyos, Jedrzejowicz Stanisław, Jedrzejowicz Edward, Jedrzejowicz Adam, Konopka Henryk, Klucki Stanisław, Kotarski Stanisław, Kieszowski Henryk, ks. Lubomirski Andrzej, Lępkowski Maksymilian, Michałowski Józef, hr. Mieroszewski Sobiesław, Dr Morawski Zdzisław, Niedzielski Stanisław, J. E. Popiel Paweł, hr. Potulnicki Ignacy, hr. Potocki Roman, hr. Potocki Józef, hr. Potocki Antoni, hr. Potocki Andrzej, hr. Raczyński Edward, Rosenberg-Orsini, Struszkiewicz Władysław, Skrzyński Adam, Starowiejski Stanisław, ks. Sangusko Eustachy, ks. Sapieha Adam, Siegler Juliusz, J. E. hr. Siemieniński Wilhelm, Dr Słachetkowski Feliks, hr. Stądniecki Jan, Słonecki Zenon, hr. Tarnowski Stanisław, hr. Tarnowski Jan, J. E. ks. Windischgrätz Ludwik, Wrotnowski Antoni, J. E. hr. Wodziecki Ludwik, hr. Wodziecki Roman, hr. Wodziecki Antoni, J. E. Namiestnik Zaleski, hr. Zamoycki Stefan.

Z pań były zaproszone: ks. Czartoryska Marcelowa, która dla słabości nie była obecną, hr. Dzieduszycka Włodzimierzowa, hr. Potocka Alfredowa, hr. Potocka Romanowa, hr. Potocka Antoniowa, hr. Raczyńska Edwardowa, ks. Sapieżyńska Adamowa, hr. Siemieniowska Wilhelmowa, hr. Tarnowska Stanisławowa, hr. Tarnowska Janowa, ks. Windischgrätz Ludwikowa, hr. Wodziecka Romanowa, pani Zaleska Filipowa, hr. Zamoyška Stefanowa, hr. Potocka Adamowa, ks. Sanguszkówna Helena, hr. Wodziecka Ludwikowa. W orszaku pań były też damy dworu hr. Sylva Tarouca i hrabianka Chotek.

Podczas obiadu siedzieli oboje Arcyksięstwo obok

siebie. Przy Arcyksiężnie Stefani siedział hr. Artur Potocki, a obok Arcyksięcia Rudolfa hr. Adamowa Potocka.

Obiad skończył się po godzinie 5ej, poczem goście udali się na tarasy zamkowe i całą przysлуchiwali się produkcyi muzyki wojskowej 57 pułku, która odegrała 8 utworów. — Na tarasie odbył się *cercle*, podczas którego przedstawiała hr. Sylva Tarouca osoby jeszcze nieznane Arcyksiężnie, a hr. Artur Potocki Arcyksięciu. — Równie podczas obiadu jak przez cały ciąg pobytu Arcyksięstwa, panowała atmosfera swobodna i na twarzach Najdostojniejszych Gości malowało się zadowolenie.

Przy odjeździe żegnała Dostojnych Gości jeszcze liczniejsza niż przy wjeździe zebrana publiczność gromadząc okrzykami.

Raut u główno-komenderującego jenerała JE. ks. Windischgrätz.

Od godz. 8 rozpoczął się ruch pojazdów w kierunku Stradoma, gdzie w gmachu głównej komendy u księstwa Windischgrätz zapowiedziany był tego wieczora wielki raut.

Całą drogę oświetlały latarnie gazowe, z których zdjęto nakrycie szklane, zamieniając je w ten sposób w wielkie pochodnie płonące. Na całej drodze od Ryńku przez ulicę Grodzką i Stradom stały tłumy publiczności. Kiedy powóz dworski wyjechał o g. 9ej „zpod Baranów“, wznosił się jeden okrzyk powitania, rozpoczynający się w Ryńku, a kończący przed domem ks. Windischgrätz. Prezydent miasta Dr Słachetkowski jechał przodem, Arcyksięstwo w zamkniętym powozie. Powóz jechał wolno, a to przeciąganie ulicami miasta wśród objawów gorącej miłości było jednym z bardzo pięknych momentów pobytu u nas Dostojnych Gości. Arcyksięstwo jechało na raut po godz. 9ej, a więc wtedy, gdy illuminacja błyszczała już w pełni. Wypadła ona świetnie.

Wszyscy zaproszeni zgromadzili się przed przybyciem Arcyksięstwa w salach księstwa Windischgrätzów. Sień, schody i wejścia były przybrane w dywany, gobeliny i krzewy egzotyczne. Z niezmierną uprzejmością witali oboje dostojni gospodarstwo przybywających. Świecne toalety dam, mundury wojskowe, kontusze i fraki zapełniły apartament.

Za przybyciem Arcyksięstwa muzyki wojskowej trzech pułków wykonały kilka utworów, gdy Arcyksięstwo wraz ze świtą zajęli miejsce w pierwszym salonie, wprowadzeni przez gospodarstwo. Tu zgromadzone były damy i jenerałowie, już Arcyksięstwo znane, z którymi Następca tronu i Arcyksiężna Stefania uprzejmie rozmawiali.

Następnie Arcyksięstwo weszło do salonu, gdzie damy utworzyły kolo. Księżna Windischgrätzowa przedstawiała kolejno wszystkie obecne panie — Arcyksiężna pełnym wdziękiem uklonem witała przedstawione, a zamieniając kilka wyrazów z każdą z pań, podaniem ręki kończyła rozmowę. Wyniosła i majestatyczna postać Arcyksiężnej, łącząca wdzięki i słodczy z wyrazem pełnym swobodnego i ujmującego uśmiechu, jak wszędzie, wzniesła powszechny podziw i najwyższe sympaty.

Arcyksiężna przybrana była w suknią atlasową, jasno żółtą, zarzucona bukietai z kwiatów polnych, we włosach i na szyi wspaniały garnitur olbrzymich szafirow i brylantów. Za Arcyksiężną postępowała W. ochmistrzyni oraz dama dworu.

Gdy Arcyksiężna okrywała grono dam, Arcyksięstwo przechodził swobodnie wśród szeregu mężczyzn, witając naprzemian osoby sobie znane, a mianowicie rozmawiał z wielu wojskowymi oraz z księciem Władysławem Czartoryskim, hr. Ludwikiem Wodzieckim, ks. Adamem Sapieha, hr. Koziebrodzkim, *attaché* ambasady austriackiej w Londynie.

Arcyksięstwo zatrzymali się na rauce trzy kwadranse. Raut przedłużył się do godziny 11.

Dodawały mu świetności wspaniałe toalety dam, co do bogactwa klejnotów zwracały uwagę hr. Ludwikowa Wodziecka, księżna Eleonora Lubomirska, księżna Jerzowa Czartoryska, księżna Teresa Sapieżna, hr. Jerzowa Dunin Borkowska z Łosów, hr. Romerowa z domu Vetter von der Lilie.

W salonie księstwa Windischgrätzów, który od wielu lat stanowił sympatyczne ognio między światem wyższej wojskowości a towarzystwem miejscowem krakowskim, spotkały się znów te dwie sfery. Z dam polskich były obecne: marszałkowa hr. Tarnowska, rektorowa hr. Tarnowska, prezydentowa Schlachetowska, księżna Adamowa i Leonora Sapieżna, księżna Jerzowa Czartoryska z córką i Marcelowa Czartoryskie, księżniczka Sanguszkowa, księżna ordynatowa Lubomirska, hr. Raczyński i hr. Stefanowa Zamowska, kanonikowa Husarzewska, hr. Potulicka, hr. Wodziecka Romanowa, Antoniowa i Józefowa, hr. Feliksowa Roztworowska z córką, hr. Dunin B

zwróciły rysunki Stachiewicza, Grottera, nowy obraz Kossaka, „Bitwa w Olszynie pod Grochowem“, oraz jeden z obrazów p. Piotrowskiego na te wypadki ostatnich lat osnuty. PP. Kossak Wojciech i Piotrowski przedstawieni zostali Dostojnym Gościom na Ich żądanie; również przedstawionym był w sali Muzeum Najdostojniejszym Gościom Architekt Sukienicki p. Tomasz Pryliński. O godzinie 11½ opuścili Dostojni Goście gmach Sukienicki, wyrażając najszczerzejsze uznanie członkom Zarządu.

W Akademii Umiejętności.

O godzinie 10½ zajeżeli Dostojni Goście z całym orszakiem przed gmach Akademii Umiejętności, wiani hucznie okrzykami „Niech żyją“ przez liczną zebraną publiczność. U bramy oczekiwał Arcyksiążęca Parę przez Akademii Dr Majer i sekretarz jenerałny hr. Tarnowski. W wielkiej sali posiedzeń zebrani byli członkowie zwyczajni Akademii i powitali Arcyksięstwo potrojnym okrzykiem „Niech żyją!“ Prezes Akademii Dr Majer, przemówił do Następcy Tronu w tych słowach:

Szczęśliwi jesteśmy, że Wasze Ces. Wysokości w tym przybytku umiejętności powitać możemy. Szczęśliwi prawdziwie i skromni jest ten przybytek; wielkie jednak i silne są uczucia w sercu tych, którzy, pamiętając najwzajemniej laski Jego Ces. Mości, Najdostojniejszego Założyciela i Opiekuna, tej pierwszej i jedynej polskiej Akademii Umiejętności, przejęci najżywszą wdzięcznością, do tego jedynie zmierzamy, ażeby tej najwyższej życzliwości według sił jak najlepiej odpowiedzieć.

Tem wyznaniem witamy Wasze Ces. Wysokości, przekonani, że uczucia, które w sercach naszych względem Jego Ces. Mości żyjemy, w całej pełni należą się też Temu, którego wybrała Opatrzność, ażeby kiedyś stał się Następcą Jego sławy, jak niemniej Jego dla wszystkich ludów monarchii równej pieczy i miłości.

Hold, który W. Ces. Wysokości, jako Synowi naszego Najlaskawszego, powszechnie ukochanego i uwielbianego Cesarza i króla, wiernymi sercami składamy, łączy się z holdem, należącym się Temu, któremu najwyższe stanowisko nie przeszło dzielić żywego i skutecznego udziału w umiejetych badaniach. Jest to dla nas najcenniejszą rekwizycją tej wysokiej życzliwości, jakiej Akademia nasza z pełnem uszanowaniem polecić się ośmielamy.

Niechaj z tem wyznaniem wolno nam będzie łączyć wyraz najgłębszej wdzięczności za godną podziwiania uprzejmość i dobroć Jch Ces. Wysokości, jak niemniej gorącego życzenia, żeby Wszechmocny zyskał szczęście i błogosławieństwo na cały Dom Jego Ces. Mości naszego najlaskawszego Cesarza i króla!

Następca tronu Arcyksiążę Rudolf odpowiedział na tę przemowę, jak następuje:

Cieszę się, że mogę odwiedzić tę jedyną polską Akademię Umiejętności, która znajduje się pod opieką J. C. M., naszego Cesarza i Pana. Jej zadaniem jest pielegnować i rozwijać naukę w naszym pięknym ojczystym języku, który od tysiąca lat kwitnie i wytworzył tak bogatą literaturę. — Życzę Wam, ażebyście ten Wasz piękny język ojczysty i tę literaturę w długie lata rozwijali, a tak ze skutkiem jak najpomysłniejszym oświatę i cywilizację szerzyli na wszystkie strony. Tego Wam życzę z całego serca.

Po wpisaniu swych imion w albumie Akademii, odbyli Arcyksięstwo *cerce*, wypytując się członków Akademii o jej skład i urządzenie. Następnie odbyło się zwiedzenie zbiorów akademickich, umieszczonych na pierwszym piętrze. W muzeum antropologiczno-archeologicznem oglądali Dostojni Goście z najwyższem zajęciem obfity zbiór wykopalisk. Arcyksiężna Stefania wypytowała się szczegółowo, czy obecnie nskuteczniejszą się badania jaskiń i grobów, w jakich okolicach znajduje się najwięcej przedmiotów wykopaliskowych. Po zwiedzeniu muzeum opuszcili Arcyksięstwo gmach Akademii pośród głośniejszych wiatów, pożegnani a bramy przez Prezesa i Sekretarza generalnego.

Przyjęcie w Synagodze.

Oryginalna, przerywająca pewną monotoność zwykłych przyjęć, były odwiedziny Arcyksięstwa w najstarszej synagodze na Kazimierzu. Plac przed synagoga, z dojazdem od ulicy Starowińskiej, ozdobiony był podobnie jak droga w ulicy Lubiez. — Wejście do synagogi obite starożytnymi makatami, zielenią i herbam. Odjazd z synagogi przez ulicę Józefa i Krakowską ku szkole w dawnym ratuszu kazimierskim. Ulica Józefa, zabudowana niskimi domkami, przedstawiała obraz małego miasteczka. Wszędzie powiewały chorągwie i dywany, gdziegdzie pyszne stare makaty aksaminne ze złotem i srebrnymi haftowanymi napisami hebrajskimi.

Szpaler straż ochotniczych wyciągnięty od ulicy Starowińskiej do ulicy Szerokiej (dawnem przed-

mieściu Bawół), przedzielonej sztaendarami, wspinały przedstawiał widok. Na placu ustawili się reprezentanci wszystkich bóżnic z przykazaniami i baldachinami starożytnymi wielkiej wartości. — Sama bóżnica, dzieło budowl polskich XIV wieku, wsparta na wielkiej kolumnie w gnieście gotyckim, ze śmiałymi lukami — udekorowana kosztownymi makatami, wspinały przedstawiała widok; po stronie lewej ołtarza pod baldachimem ustawione były krzesła dla Arcyksięstwa, po prawej zaś dla ich otoczenia. W bóżnicy samej zebrali się do borowa publiczność wyznania Mojżeszowego, a między niemi liczny zastęp w dawnych strojach izraelitów polskich.

Koło godziny 12ej nadjechali Arcyksięstwo. — U progu synagogi przyjął ich zebrany Zbór, imieniem którego przełożony p. Mendelsburg wyraził podziękowanie za odwiedziny najstarszej krakowskiej, a może i polskiej synagogi. Arcyksiążę podziękował laskawie za przyjęcie i wśród odgłosu hymnu ludowego, odpiewanego przez chór synagogi, postąpił z Małżonką naprzód.

Arcyksięstwo nie usiedli na przygotowanym tronie, lecz z ciekawością przyglądał się oryginalnym i bogatym aparatom. Bo też na niezwykle odwiedziny, dobył Zbór z przechowania najpiękniejszej przedmioty, zwykle do służby Bożej dla uchronienia przed zniszczeniem przechowywane. Niektóre z nich pochodzą z odległych wieków. Kantor Synagogi p. Fischer, odpiewał po hebrajsku modlitwę za dom cesarski. Imiona Cesarstwa i Arcyksiężat wymówił w języku niemieckim.

Po kilku minutach pobytu Arcyksięstwo udali się ulicą Józefa i Krakowską do szkoły miejskiej w Ratuszu kazimierskim. Przejazd ulicami temi dał Arcyksięstwu sposobność poznać najstarszą wprawdzie, lecz zaniedbaną część miasta, zamieszkałą przeważnie przez najuboższą ludność żydowską. Wszędzie jednak spotkali się z radosnem i entuzjastycznym przyjęciem.

Na moście Podgórkim.

Przy zwiedzeniu szkoły miejskiej na Kazimierzu, zaczął padać drobny deszcz, wskutek tego program jazdy do Wieliczki uległ zmianie, a dostojni goście udali się na dworzec, zkad pociągiem dworskim odjechali. Deszcz w parę sekund ustał, a zmiana ta programu pozbawiła sąsiednie miasto Podgórze powitania upragnionych Gości.

Na moście Podgórkim obok bramy oczekiwała Rada miasta, duchowieństwo, kahal, szkoły, władze rządowe oraz starosta z Wieliczki p. Kurykowski. Z początku mówiono, że tylko zmiana powozów staje się powodem opóźnienia. Tymczasem wieść nadeszła, że Dostojni Goście odjechali pociągiem kolei żelaznej do Wieliczki.

Wycieczka do Wieliczki.

(Telegram Czasu).

Wieliczka 30-go czerwca. Przy wjeździe do Wieliczki wznosił się huk tryumfalny, a przy nim oczekiwała Dostojnych Gości Rada gminna z burmistrzem p. Kochem, 24 dziewcząt w białych ubraniach, kompania honorowa górników z muzyką salinarną, która odegrała hymn ludowy. I tu Arcyksiężna Stefania wreczyli dziewczęta bukiety.

Przed wjazdem do kopalni wznosi się drugi huk z napisem po jednej stronie „Szczęść Boże!“ — po drugiej „Bóg z Wami!“

Wejście do kopalni odbyło się przez szyb, który, jak zamieszczona obecnie tablica świadczy, założony był w r. 1640 i nosił nazwę ówczesnego zarządcy salin Danielowica, obecnie zaś rozszerzony i pogłębiany, zwał się będzie szybem Arcyksięcia Rudolfa.

Tu włożyli Arcyksięstwo płaszcz ochronny. Znajduje się tu szafa, w której przechowywane są płaszcz, używane przez Dostojne Osoby podczas zwiedzania kopalni. I tak są płaszcz używane przez cesarza Ferdynanda, cesarza Franciszka Józefa I, Arcyksiężat Karola Ludwika i Rajnera. Dla Dostojnych Gości, Arcyksięcia Rudolfa i Arcyksiężny Stefani, sprawiono obecnie nowe płaszcz jedwabne, i te również przechowane zostają.

Zjazd do kopalni odbył się windą parową. W podziemiach oczekiwali Dostojnicy rządowi i autonomiczni. Tutaj też przygotowaną była dla Arcyksiężny Stefani lektyka, w której niesioną będzie przez czterech górników, gdy droga będzie nużąca.

Zwiedzanie kopalni rozpoczęło się od kapielcy, gdzie odprawiła się krótka modlitwa. Ztąd przeszedł orszak do sali balowej, przywitały muzyką salinarną. Tu urządzono Wystawę górniczą. Z sali balowej udano się do komory Michałowice, oświetlonej ogiem bengalskim. Pięknie wydawał się tutaj transparent, wyobrażający górnika witającego Dostojnych Gości. Chór Towarzystwa Muzycznego pod kierownictwem p. Barabasa odśpiewał odpowiednie utwory.

Z komory Michałowice udano się przez komorę

Drozdowice do komory Franciszka Józefa, gdzie z mostu wiszącego, 15-metrowego, odsonił się widok na piramidę 10 metrów wysoką, wystawioną na cześć Dostojnych Gości i opatrzoną odpowiedniami napisami. Tu obraz z żywych osób, przedstawiający grupę górników pracujących.

Dalej przeszli Dostojni Goście przez przecznice Lichtenfelsa. Tu okazano im roboty górnicze, jak odbudowę chodnika, przewózku urubu solnego, łamanie skał solnych prochem (imitacja) i rzeczywiste łamanie skał, ręczne i kilofami.

Ztąd komorą Arcyksięcia Fryderyka przeszli Dostojni Goście schodami z drugiego poziomu na trzeci. Tu znów czekał ich obraz z żywych osób, przedstawiający górników, układu Juliusza Kossaka. I tutaj grała muzyka salinarna.

Z komory Arcyksięcia Fryderyka odbyła się dalsza droga miniaturową koleją konną. Wagony dla Arcyksięstwa pięknie udekorowane. Pociąg stanął w dworcu Góluhowskiego, gdzie grała muzyka 13 pułku i danem było śniadanie dla orszaku.

Podczas śniadania marszałek krajowy hr. Jan Tarnowski wniósł następujący toast:

Szczęśliwe państwa, których władcy wierni tradycjom wielkich swych przodków, prawdziwi dziedzice Ich cnót i sławy, wyposażeni Majestatem Pomazańców Bożych, oddają się całem sercem dobru swych ludów, troskliwym okiem śledzą ich przeszłość, badają stosunki i potrzeby, upatrując w dokładnej ich znajomości pierwszą rekwizycję spełnienia Monarszego posłannictwa.

To szczęście w całej pełni nam przypało w udziale, niewygasła też jest w sercach naszych wdzięczność za tyle dobrodziejstw, któremi Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan w swojej najwyższej łasce kraj nasz tak szczerobliwie obdarza. Z najgłębszą czecią witamy dzisiaj wpośród nas J. C. W. Najdostojniejszego Arcyksięcia Następcę tronu, który swoje posłannictwo tak wzniosłe pojmuje.

Twórca pomnikowego dzieła: „Oesterreich“ in Wort und Bild, w swej wysokiej łasce nie szczędzi trudu, aby także kraj nasz i jego ludność własnem poznać okiem.

Powolana przez Opatrzność do dzielenia w przyszłości z najdostojniejszym swym małżonkiem pieczy o dobro ludów Austrii, dzieli już obecnie Jej Cesarska Wysokość Następczyni tronu trudny pojejmowane dziś przez Jego Cesarską i Królewską Wysokość dla poznania i dla dobra naszego kraju.

Niechże Ich Cesarskie Wysokości raczą przyjąć zapewnienie, że jak ziemia nasza głęboko w swem łonie kryje te skarby, wśród których mamy dziś zaszczyt Ich Cesarskie Wysokości przyjmować, tak i w głębi serc wdzięcznego narodu kryją się skarby uczuć, które Monarchom jedną błogosławieństwo niebios.

Dając tem wyraz uczuciom całego kraju, wnoszę toast na cześć i na pomyślność Najdostojniejszych Gości: Ich Cesarskie Wysokości Arcyksiążę Następcę tronu i Arcyksiężną Stefani niech żyją!

Po śniadaniu odbyła się jazda przez jezioro, poczem skierowano się do szczytu Steinhansera. Tu odbyła się t. z. jazda piekielna, mianowicie windowani byli górnicy z pieczary podziemnej w górę do otworu sklepienia komory olbrzymiej wysokości. Moment ten imponujący znanym jest dobrze tym, co mieli sposobność zwiedzić Wieliczkę. Górniczy windowani śpiewali: „Bogardzie!“ Spalono ognie, i znów chór śpiewał. Wrażenie ogólne potężne niedające się opisać.

Powrót nastąpi o godz. 6.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 30 czerwca.

— Dar. J. c. k. Wys. Następcę tronu i Najd. jego Małżonka raczyli z okazji pobytu w Krakowie najlaskawiej przecznać w ubogich sumę 2000 zlr.

— W kościele Maryackim w dzień śś. Piotra i Pawła, zaraz po Mszy św., odprawionej przez Najprzew. X. Biskupa krakowskiego, wobec Najdostojniejszej Pary, odprawili na życzenie szlachty, miast i włościan z Sokalskiego, trzej zanci księża unicy sołenne Msze św. przed ołtarzami św. Stanisława, N. Panny i Serca Jezusowego. Licznie zgromadzeni wierni, przepiejącący kościół, odnieśli miłe wrażenie z tego nowego dowodu łaski.

— Książę Wirtemberski i prezydent Izby postów Dr Smolka, odjechali we wtorek wieczorem (28go) pociągiem pospiesznym do Lwowa.

Dr Mochnacki we środę rano (29go) kuryrskim pociągiem odjechał do Lwowa.

— Dr Franciszek Bylicki wyjechał w towarzystwie kilku członków uniwersytetu berlińskiego do przylądka północnego (Cap du Nord).

W Parku krakowskim odbędzie się w niedzielę (3 lipca) wielki koncert chóru akademickiego.

z współudziałem dwóch orkiestr wojskowych 13 i 20 pułku pod kierunkiem Wiktora Barabasa, na dochód biblioteki prawników i czytelni akademickiej. Na koncercie tym wykonaną będzie kantata Żelazkiego, napisana na uroczystość otwarcia „Collegii novi“ w Krakowie.

— W obu ogrodach miejskich: w Parku krakowskim i ogrodzie Strzeleckim, zgromadziło się wieczorąmnstwo osób, przeczadzek zachęcone pogodą. W obu wspomnianych ogrodach grały muzyki wojskowe; w ogrodzie Strzeleckim, przyozdobionym dekoracją dla uczczenia Najd. Pary Arcyksiążęcej, odbył się koncert orkiestry pułku 13.

— Otrzymujemy następujące pismo: Świątnemu Wydziałowi Rady powiatowej, zwiastująca prezesowi p. Alfredowi Milleskiemu i wice-prezesowi Stanisławowi Homolacowski, za doprowadzenie do skutku oświetlenia ulicy Czarnowiejskiej, składamy winne podziękowanie.

Właściciele domów: Józef Dobrowolski, Wachtel, S. Szlesinger, J. Mazurkiewicz, Bartmański, Czajkowski, Kłosowski.

— Pożar w Chrzanowie. W noc z wtorku na środę spaliło się 16 domów w Chrzanowie w samym środku miasta. Za staraniem delegata hr. Borkowskiego i hr. Antoniego Wodzieckiego, udał się tam z Krakowa o godzinie 4ej rano we środę nadzwyczajny pociąg z dwoma sikawkami, 4 bezkami na wodę i z 32 ludźmi straży ogniowej krakowskiej i oświęcimskiej.

— Dnia 28go i 29go czerwca pogoda; term d. 28go od 6°0 doszedł do 21,4, d. 29go od 9°4 do 24,2 C. Barometr wysoko; o g. 7ej rano d. 30go stan jego był 747,8 millim., termom. 16,0 C. — Wiatr zachodni.

— W piątek d. 1go lipca: śś. Teobalda i Aarona.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Wczoraj w kościele Panny Maryi podczas ostatniej mszy św., wykonała znana z występów śpiewaczka panna Bradbury Ave Maria Cherubinięgo i Alma Redemptoris przez A. Marianiego, zaś panna Havranka Salve Regina przez Peri. Obydwie uczennice p. St. Mireckiego zdradzają, obok dobrego kierunku, talent.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE. (1193-4-10)

(tort Susi)
wielka szczególnosc, codziennie świeży u Antoniego Hawelki w Krakowie. Główny skład i rozsyłka: Oskar Pischinger w Wiedniu, I. Kärnthnerstr., 42.

Ostatnie wiadomości.

Posel Józef Jasiński, wystosował d. 25 czerwca b. r. następujący list do Przewodniczących Komitetów przedwyborczych: Jasielskiego, Krośnieńskiego i Gorlickiego powiatu:

J. W. Panie Prezesie!

Gdy sprawowanie teraźniejszego urzędu mego nie pozwala mi na dłuższy czas z Krakowa się wydalac, abym obowiązki posła do Rady państwa nieprzerwanie mógł pełnić, jestem zwnielony nadzwyczaj, jako posel do Rady państwa złożyć. Czyżniac to pismem równocześnie do Prezydym Izby posłów Rady państwa wystosowanem, ośmielam się na ręce JW. Pana, jako Prezesa przedwyborczego Komitetu powiatowego, złożyć serdeczne podziękowanie szanownym wyborcom, którzy mnie przez długi szereg lat zaufaniem swem zaszczycać raczyli, z szczerem żalem, że nie odmiennie zaiste okoliczności nie dozwolily mi prosić szanownych wyborców i osobiście wynurzyć im mą wdzięczność.

Przy tej sposobności racz JW. Pan przyjąć wyrazy wysokiego poważania i głębokiego szacunku, z jakim mam zaszczyt zostawać JW. Pana uniżonym slugą.

Józef Jasiński.

W Krakowie 25 czerwca 1887 r.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 30 czerwca. Król Milan ma w piątek pożegnać Cesarza i powrócić do Belgradu. Po-

dług innej jednak wersji miał król Milan udać się incognito do Gleichenbergu.

Temps pisze, że Cesarz odwiedził króla Milana od zamiaru abdykacyi i rozvodu.

Zofia 30 czerwca. W Tirnowie nastąpił ma na pewno wybór księcia na tron bułgarski, któryby jednak nie objął rządów zaraz z chwilą wyboru. Mocarstwa radzą pounie rządowi, aby od zamiaru tego odstąpił.

Petersburg 30 czerwca. Równocześnie z otwarciem Uniwersytetu syberyjskiego w Tomsku i wystawy syberyjskiej w Ekaterinburgu przychodzi do skutku projekt kolei środkowo-syberyjskiej. Linia z Ekaterinburga do Tiumentu będzie połączoną z bocznymi gałęziami, które wychodziły będą z portu Władiwostok, a ujściem całej tej sieci będzie Ocean Spokojny. Zatwierdzoną została budowa linii z Shilka (dorzecze Amuru), oraz od jeziora Khanka, albo Han-Koi do Władiwostoku. Cała budowa ma trwać 5 lat, poczem Petersburg będzie mieć bezpośrednie połączenie częścią lądową częścią rzeczną z portami rosyjskimi Oceanu spokojnego. Cała ta droga wymagać będzie 15 dni. Głównymi promotorami są: baron Korff i jenerał Ignatiew (brat dyplomaty). Wykonanie poleczone jest ministrowi wojny. Bataliony kolejowe, po ukończeniu robót w Bokharze, użyte zostaną w Syberii, a kierownictwo obejmie zapewne jenerał Anenkov, który dokonał kolei azjatyckiej.

Telegramy biura koresp.

Brussels 30 czerwca. Izba uchwaliła zmniejszenie cła przywozowego od kawy. Obliczają, że docho- z cła od kawy zmniejszy się skutkiem tego o 600,000 fr.

Rzym 30 czerwca. Senat zebrał się wczoraj ponownie na tajne posiedzenie w sprawie reform, a dziś ma powziąć stanowczą decyzję pod tym względem.

W Izbie rozpoczęła się dyskusja nad kredytem afrykańskim w wysokości 20 milionów. Kilku mówców przemawiało za, a kilku przeciw uchwaleniu tego kredytu.

Paryż 30 czerwca. Agencja Hawasa donosi z Tirnowy: Na uciecie u konsula angielskiego oświadczył Stambulow, że sobranie wybierze na tron bułgarski ks. Kobergskiego. Stambulow twierdził, że ks. Kobergski wybór ten przyjmie i że w razie przeciwnym musianooby wybrać ponownie ks. Aleksandra Batenberskiego.

London 30 czerwca. W pałacu Buckingham odbył się wczoraj popołudniu w ogrodzie wielki bankiet, na który królowa zaprosiła przeszło 7000 osób. Na bankiecie tym byli obecni prawie wszyscy książęta, którzy tu przybyli z okazji uroczystości jubileuszowej. Wieczór powróciła królowa do Windsoru.

Zofia 30 czerwca. Agencja Hawasa donosi: Na bankiecie urządzonym przez radę municypalną w Filipopolu w dniu 24 b. m. na cześć Stambulowa i Mtkurowa, podziękował burmistrz członkom rejency za patryotyzm i poświęcenie się. Stambulow odpowiedział, że przesilenie bułgarskie bliskie jest rozwiązania, i że rząd powziął formalnie zamiar proponować wielkiemu sobranu wybór kandydata na tron bułgarski, posiadającego wszelkie warunki.

Ateny 30 czerwca. Agencja Hawasa donosi: Na Krecie panuje silne wzburzenie. Między ludnością chrześcijańską a muzułmańską było kilka zbrojnych utarzek. Kilka osób zostało zabitych, a kilka miejscowości podpalonych.

Kursa. Wiedeń 30 czerwca. 2 godz. 30 min. popoł. — Renta austr. papierowa opod. 81-25. — Renta austr. srebrna opod. 82-45. — Renta 4% złota austr. 121-85. — 5% Renta austr. papier. nieopod. 96-9. — Akcyje Banku Austr. Weg. 884-—. — Akcyje kredytowe 282-20 — Londyn 126-60. — Napoleony 10-03½. — Dukaty 5-95. Marki 62-20. — 5% Renta weg. papier. 87-95. 4% Renta weg. złota 102-10. — Losy prem. weg. 122-—. — Obligacye indem. galicyjskie 104-40. 4½% Obligacye Poż. Kraj. galicyjskie 96-—. — 6% Listy zast. gal. Zakł. Kred. Ziemsk. 36-let. 100-—. — 4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal. 96-—. — Akcyje Länderbanku 226-50. — Akcyje kolei Karola Ludwika 206-75. — Akcyje kolei lwowsko-czerniow. 224-50. — Akcyje kolei południowej 83-75. — Ruble 112-75. — Srebro —.

Uspokobienie giełdy: spokojne.

Berlin 30 czerwca. — Banknoty austriackie 160-65. — Krótki Wiedeń 160-60. — Banknoty ros. 181-85. — 5% Listy zast. Polskie 56-70. — 4% Listy Likw. Polskie 53-50. — Akcyje kolei Karola Ludwika 83-12. — Akcyje austr. kredytowe 454-—.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.			
Kraków 30 czerwca.			
Waluty.			
Ruble rosyjskie papierowe za 100	112 50	113 50	
Marki niemieckie	61 80	62 40	
Dukat ważny	5 92	6 02	
20-to frankówka ważna	10 10	10 10	
Imperial ważny	10 28	10 36	
Rubel srebrny obrzkowy	1 45	1 55	
Oblig.			
Za 100 zlr. wart. imien. oprócz kuponu bież.			
Wspólna państwowa renta papierowa	81 —	81 75	
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 25	105 —	
4½% galicyj. pożyczka krajowa	100 —	101 75	
6% „ „ „ „ „	95 —	96 —	
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	100 —	100 75	
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rubl. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	93 50	94 50	
Listy zastawne i dłużne.			
Za 100 zlr. im. wart. oprócz kuponu bież.			
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	95 50	96 50	
4% „ „ „ „ „	95 50	96 50	
4% „ „ „ „ „	92 25	93 25	
4½% „ „ „ „ „	98 75	99 50	
5% „ „ „ „ „	101 25	102 —	
5% „ „ „ „ „	102 50	103 50	
5½% „ „ „ „ „	99 50	100 25	
6% „ „ „ „ „	99 —	100 —	
6% „ „ „ „ „	98 50	99 50	
7% „ „ „ „ „	18 18	18 18	
7% „ „ „ „ „	20 20	20 20	
6% „ „ „ „ „	45 —	45 —	
5% „ „ „ „ „	42 —	44 —	
5% „ „ „ „ „	100 75	101 75	
Akcyje kolejowe i bankowe.			
Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.			
Akcyje kolei Karola Ludwika	207 —	208 50	
„ „ „ „ „	224 —	226 —	
„ „ „ „ „	285 —	289 —	

Kursy		placę	z
Akcyje Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie . po 200 zlr. — —			
Losy.			
Za sztukę.			
113 50	Losy miasta Krakowa	17 25	
62 40	„ „ Stanisławowa	29 75	
6 02	„ „ Tow. austr. czerwonego Krzyża	14 85	
10 10	„ „ węgier. „		

Posiadając gruntownie naukę gry na fortepianie, udzielam także według naj-
lepszego metody za bardzo przystępną cenę.
Przed wyprawą podejmuję się próby. — Adres:
Kraków, Mały Rynek Nr. 6, pierwsze pię-
tro w oficynie. (1561-1)

Zwraca się uwagę pp. jubilerów.

Dziś rano podczas rewii, w chwili, gdy Publi-
czność schodziła z walów, zgubiono bukiet z róż
naturalnych, w którym tkwiła **szpilka bry-
lantowa** w kształcie strzałki, pośrodku brylant
z polskimi literami. Łaskawego znalazcę uprasza się
o oddanie szpilki na ulicę Wolską Nr. 4, na
pierwsze piętro, za wynagrodzeniem. (1562-1-2)

Guwernantka

Paryżanka, bez muzyki, szuka umieszczenia w do-
mu obywatelskim; oraz **bona Niemka** z do-
brymi rekomendacjami. — Blizsza wiadomość ul.
Szpitalna L. 22 w Krakowie, w oficynie I. piętro.
(1560)

OGRODNIK

uzdolniony we wszystkich gałęziach ogro-
dnictwa, żonaty, z dobrymi świadectwami
i odpowiednią praktyką, poszukuje miej-
sca od 15 października. Oferty pod adre-
sem: **J. Łopotański** w Krakowie, ul. Se-
nacka Nr. 7. (1558-1-3)

Uczeń

z ukończoną 5tą lub
6tą klasą gimnazyal-
ną, znajduje umieszczenie w a-
płecy w Mielen. (1559-1-3)

W Karlsbadzie, willa Weilburg,

ordynuje, jak w latach poprzednich,
Dr. Jaworski,

doent chorób narządów trawienia w Uni-
wersytecie Jagiellońskim. (1563-1-4)

WIELICZKA.

Dnia 3 lipca t. j. w niedzielę
urządza podpisany
zwiedzanie kopalni soli
w Wieliczce

w nowo udekorowanych grotach podziemnych.
W tym celu będzie kopalnia częściowo oświetlona
a nadto urządził pobyt Szan. Publiczności w ko-
palni ognie sztuczne, jazda pielgrimska i tańce
w wielkiej podziemnej sali balowej. Ponieważ
w jednym dniu tylko 400 osób w dwóch oddzia-
łach po 200 osób kopalnię zwiedzić może, dla-
tego podaje podpisany do wiadomości Szanow.
Publiczności, zamierzającej zwiedzić w powyż-
szym dniu kopalnię, że bilety na zwiedzenie
w handluhach kopalni w p. Alf. Błasowa i Jana
Miki w Krakowie, zaś w Wieliczce u podpisane-
go w Wieliczce. Cena poj. biletu **zr. 2-50** dla
jednej osoby. Karta wstępu nie upoważnia do
zwiedzenia i wyjazdu z kopalni maszyną parową.
Wejście do kopalni odbywa się każdorazowo o
godz. 1 i o g. 1/2, popołudniu. Pojazd osobowy
odchodzi z Krakowa do Wieliczki o godz. 11ej
min. 15 przed południem, a z Wieliczki do Kra-
kowa o godz. 6 min. 55 wieczorem. (1557)
Franciszek Klein.

**Ich ertheile auch wä-
rend der Ferien deut-
schen Unterricht.**
**B. Michael, Ring 7, Hof,
eine Stiege.**
(1564-1-3)

BOL ZEBOW

każdy i najsilniejszy usuwa natychmiast i na-
zawsze słynny „**LITON**“, gdy **zaden inny**
środek niepomógł. Flakon 40 i 60 ct. u p. E.
Stockmara, apt. w KRAKOWIE. (1571-1)

Do Trzebuski

pod Sokołowem, potrzebny praktyczny
ekonom z małą rodziną. — Zgłoszenia oplatnie
do Zarządu. (1563-2-3)

Ogniotrwałe i bezpieczne od włamania

kasy

używane i nowe, sprzedaje po najniższych
cenach tylko **5. Berner Wiednia, Gra-
ben, Bräunerstrasse 10.** (1409-5-1)

Katalogi darmo i oplatnie.

Młodzieńcy zysk. piek. porost br. dy przez
użyty prawdziwy **Roborant**.
Cena złr. 1 i 1/2. Jed. środek przeciw
wypad. włosów, wytworzą buj. pr. odst. Oddawa
uznana skuteczność. **J. Grotlich w Bernie.**
W Krakowie u aptek. Kedyka i Krakowie. (964-6-12)

Patent (1186-68-)

L. Strakosch & J. Bohner.

Maszyny do prania

i magle do bielizny

połeca
Aleks. Herzog,
w Wiedniu, Graben,
Bräunerstrasse 6.
Katalogi darmo i oplatnie.

Zakład leczenia wodą

Prlossnitzthal

w Mödling,

w połączeniu z leczeniem elektrycznością,
miesieniem, **gimnastyką szwedzką**
i winogronami.

30 minut od Wiednia odległy, w śli-
cznem położeniu i okolicy leśnej. Do-
skonały pensjonat — przystęp-
ne ceny. (1515-4)

Wyjaśnień udziela naczelny lekarz

Dr. Józef Weiss,

członek wiedeńskiego wydziału lekarskiego i
redaktor „Zeitschrift für Therapie“.

Członkami Drukarni „Czasu“.

WYSZŁA Z DRUKU:

TEOLOGIA PASTERSKA

X. Józefa Krukowskiego, prob.
kości. św. Floryana w Krakowie, w 30cm
pomnożonym wydaniu kompendium, str.
748, VII, XII, XV, — i jest do nabycia
w księgarniach i u autora po cenie 4 złr.
w. a. za egzemplarz. (1550-2-3)

Nakładem funduszu krajowego
wyszła z druku:

Poradnik dla nadzoru i obsługi

kotłów parowych

Profesora **J. Franko**.

Cena egzemplarza złozosowanego 80 ct.,
oprawionego 90 ct. (1509-3-7)

Do nabycia we wszystkich księgarniach

SYMBOLICAL CENTENARY CHART

of American History,

przedstawia kartę symboliczną history-
i Ameryki, wydaną w Nowym Jorku
przez s. p. J. Horaina. Jestto piękna
chromolitografia, zawierająca w 64ch
kwadratach fakta najważniejsze tego
kraju, ozdobiona 35 portretami najsła-
wniejszych mężów Ameryki. Kartę ta-
ką nabyć można z dołączeniem obja-
śnienia po polsku w Księgarniach pp.
**Friedleina i Bartoszewi-
cza** w Krakowie, gdzie prze-
daje się na dochód wdowy i sierót po
s. p. J. Horainie za 2 złr. (1519-3-6)

Studentów

umieszczać można od września, w prywatnym oby-
watelskim domu we Lwowie, gdzie młodzież znaj-
dzie troskliwy nadzór i rodzicielską opiekę.
Jak najpóźniejsze zgłoszenia są pożądanymi.
Warunki i bliższe szczegóły będą natychmiast
podane.
Adres: **J. M.**, księgarnia pp. Seyfartha i Czaj-
kowskiego, we Lwowie. (1551-3-3)

Do wypajęcia od 1 lipca:

Salon, 3 pokoje, przedpokój i kuchnia, lub 3 po-
koje i kuchnia na I. piętrze;
2 pokoje, przedpokój i kuchnia w oficynie obok
ogrodu, na parterze. (1498-5-5)

Ulica Krowoderska Nr. 36.

Webb King.

Krótką trwałość płótna (wzrostek chemi-
cznego blichowania) spowodowała nas do
wyrobienia pod powyższą nazwą materij
posiadającej trzykrotne trwałość płótna naj-
tańszej o 60 procent. Webb King jest naj-
lepszą, najtwardszą i najtańszą materiją na
wszystkie gatunki bielizny. Nasz znak jest
urzędowo ochroniony, kto go naśladowie,
zostanie sądownie ustraszony. Webb King
sprzedaje nasz podpisany skład:

1 sztukę 18 centym. szerokość 20
metr. długości na kaloszone i bło-
tę bardzo trwałą. — **zr. 7-—**

1 sztukę 88 centym. szerokość i dam-
skie, wszelkie gatunki bielizny
łóżkowej. — **8-60**

1 sztukę 175 centym. szerokość, 15
metr. długości na 6 sztuk wiel-
kich prześcierań bez szwu. — **11-80**

1 sztukę 195 centym. szerokość na
włoskie łóżka. — **12-80**

Celem przekonania się o gwa-
ranci, przesyłamy bezpłatnie próbki
wszystkich gatunków. (1245-259)

M. Beyer i Sp.

w Krakowie,
Sukiennice Nr. 13 — 14.

Podagra, Reumatyzm

Piasek w Urynie

NIE MOGA BYĆ WYLICZONE BEZ UŻYCIA
LITHINY

Sól produktu chemicznego zwanego
LITHINĄ w ziarnkach musujących
w wodzie przygotowana przez p. Ch.
Le Perdriela w Paryżu, zażyta w małej
dawkę usuwa natychmiast z krwi zwi-
rowe w moczni czyli urtan, który
właśnie jest przyczyną wyżej
wymienionych schorzeń. Leczenie Sól
Lithiny przyjmowanej w dawkach wska-
zanych w prospektach, zastępuje
w tych schorzeniach z pomysłniejszym
i zupełnym skutkiem użycie
mineralnych.

We Lwowie, w aptekach pp.
MIKOLASCHA i **WAWRYSZKOWSKIEGO**;
w Krakowie, pp. **WISZNIEWSKIEGO**,
REDYKA, **TRANCZYŃSKIEGO** i **SIEDLECKIEGO**.

Impotencye,

osłabienie męskie,

wszystkie następstwa grzechów młodocianych
i powstałe przez to osłabienia, wzrostu, ner-
wów i pamięci, przedłużenie rozstroju ser-
cowego, zmazy nocne i cierpienia krzyżów wy-
wołane będą według ścisłego uznanej metody
bez następstw i przewlekłości w zawodzie
gruntywnie i najskuteczniej, również ocleśnie
z cewki moczowej, świeżo powstałe i zasto-
rzałe, bez bólu i bez wstrząsania, także
wszystkie choroby kobiece, jak: białe upły-
wy, niepłodność i wszelkie choroby macicy,
również ściśle według naukowej metody wszel-
kie wyrzuty skórne, kłó i wrzody bez kra-
nia lub pocienia w etymie znanym od lat
wielu zakładów

Dr. Hartmann

specjalista według dyplomu z r. 1870 członka
wiedeńskiego lekarza wydziału

w Wiedniu, **L. Lobkowitzplatz Nr. 1.**

Mnóstwo uznań można przejrzeć. Leczenie
może być odbyte z najlepszym skutkiem tak-
że listownie, a lekarstwa przesyła się dys-
kretnie. Honorarium mierno. (1056-161-)

Członkami Drukarni „Czasu“.

Do wyniszczenia raz na zawsze **grzyba domowego**

połecam wypróbowany środek

ALICHENIA

odsześciogólniony za swą niezwykłą skuteczność licznymi medalami zasługi.

Na 10 metrów kwadratowych powierzchnię zajętej grzybem domowym,
wystarczy 25 kilo „ALICHENIA“. Kilo 40 ct., kamionka 50 ct. Przy zamó-
wieniu 100 kilo naraz, nie liczy się za naczynie. (1243-13-)

JAN IHNATOWICZ

pierwsza krajowa fabryka chemiczno-kosmetyczna

we Lwowie, ul. Kopernika 3.

SANTAL DE MIDY.

Esencja z cytrynianu drzewa sandałowego z Bombay, najzupełniej
czysta, w kapsułkach zawarta jest znacznie skuteczniejszą aniżeli *kopalni*
i *kubeba*. Czynniki niepotrzebne używanie wszelkich *szpryców* i w prze-
ciagu dni trzech ulecza wszelkie najdotkliwsze i najwięcej zastarzałe rze-
żączki, nie utrudniając żołądka i nie udzielając nieprzyjemnej woni uryń.
SKŁAD W PARYŻU, 8, ULICA VIVIERNE I W GŁÓWNYCH APTEKACH.
W Krakowie w aptekach pp. Tranczyńskiego, Redyka, Wiszniewskiego
i Siedleckiego. (551-13)

SKŁAD FABRYCZNY PŁOCIEN

Bernh. Beer's Sohn

w BERNIE MORAW, FRÖHLICHERGASSE, rozsyła za zaliczką:

LETNIE MATERIE CZESANKOWE

do prania w najświeższych wzorach

Reszta 6 1/2 metr. na jedno 3 złr.

kompletne ubranie męskie

jak długo zapas starczy.

Wszystkie gatunki towarów płóciennych.

PROBKI I CENNIKI DARMO I OPLATNIE. (1187-7-10)

Molla proszki Seidlickie.

Tylko prawdziwe,

jeżeli na etykiecie każdego pudeł-
ka wydrukowany jest orzeł i firma
W. A. Molla.

Trwały i pewny skutek tych pro-
szków w najpoważniejszych i czer-
pieniach żołądka i trze-
wów brzusznych, kurczach
żołądka, zaparciach, zgadze,
chronicznym zaparciach sto-
lca, w cierpieniach wątroby, za-
stojach krwi oraz hemoroidach,
i w najrozmaitszych chorobach
kobiet, zapewni od wielu
lat tym proszkiem obfite wzięcie.

WARUNGI.

Falszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wodka francuska i sól Molla

Jako weteranie do skutecznego opatrywania gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju bólów
członków i sparaliżowań, bólu głowy, uszu i zębów, jako **kompresy** we wszelkich skalece-
niach i ranach, zapaleniach i wrzodach. Wewnętrznie z wodą zmieszana w nagłej słabości,
wymiotach, kolkach, i rozwoleń. — Flaszka z doskonałym opisem 90 cent.

Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest
w podpis i znak ochronny Molla.

OLEJ TRANOWY M. KROHN & Comp.

w Bergen (w Norwegii).

Najskuteczniejszy i najodpowiedniejszy środek w cierpieniach pierśiowych i płuc, prze-
ciw skrofulom, wysypkom skórny, w chorobach gruczołów, tudzież dla popra-
wienia ogólnego odżywienia w takich dniach.

Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku.

Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.

Główny skład wysyłek u **A. MOLLÄ, o. k. dostawcy nadworn.**, Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się Szanowną Publiczność wyrażnie żądać preparatów **MOLLA** i li tylko
te przyjmować, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem.

Składy mają: w KRAKOWIE K. Wiszniewski, W. Redyk, F. Sobierajski apt., Siedlecki apt.,
M. Jaworski apt., — w BIAŁYM E. Keler apt., — w BRODACACH M. Kulak apt.,
w GURAHUMOR E. Stępczak apt., — w JAROSŁAWIE J. Wisłocki apt., J. Rohm apt., — w KO-
ŁOMY E. Stępczak apt., — w LWOWIE J. Belski apt., S. Rucker apt., — w NOWYM SĄCZU
W. Filipek apt., — w PRZEMYŚLU F. Nablę apt., — w STANISŁAWOWIE A. Mańkowski apt., — w PRZE-
MYŚLANACH E. Baranowski apt., — w PODGÓRZU J. Skakalski apt., — w RZESZOWIE J.
Fohsler i Sp., A. Karpinski apt., — w SOKALU E. Wysocki apt., — w TARNOPOLU F. Jamrógiel apt., — w TARNOWIE W.
Mildner i Spółka, H. Wierzycki, Fr. Leszczyński, Th. Scharif, — w WADOWICACH K. Fider-
kiewicz, — w ZBARZU J. Süssermann, — w ZŁOCZOWIE F. Petesch apt. (1426-38-)

SAXLEHNERA ZDRÓJ GORZKI

Hunyadi János

zbędny przez **Liebiga, Bunsena, Freseniusa**, tudzież wypróbowany i ceniony
przez słynnych lekarzy, jak Bamberger, Warschauer, Koranyi, Lorinser, Moleschott, Vir-
chow, Soanzen, Fauvel, Botkin, Zdekauer, Kosinski, Chatubinski, Szokalski, Hagenber-
ger, Nussbaum, Esmarch, Schulze, Wunderlich, Friedreich, Spiegelberg itd., zalecają
skutecznie być poleconym jako

najlepszy i najskuteczniejszy z wszystkich zdrojów gorzkich.

Należy żądać zawsze wyraźnie
„**Saxlehnera naturalna wedle gorzka**“.

Składy są we wszystkich handlach wód mineralnych i prawie we wszystkich aptekach.

Właściciel: **Andrzej Saxlehner w Budapeszcie.**

C. k. Generalna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1go czerwca 1887 r.

Odjazd z Krakowa-Podgórze

6-12 rano z Krakowa, 8-28 rano z Podgórze
do Skawiny, Oświęcimia, Żywca, Nowego
Sącza,

4-34 popołudniu do Skawiny, Oświęcimia,
7-08 wieczór do Skawiny, Suchy, Nowego Sę-
cza.

Odjazd z Tarnowa

2-45 w nocy do Zagórz, Orlowa,
5-15 rano do Orlowa, Żywca,
1-40 popołudniu do Zagórz, Orlowa, Żywca.

Przyjazd do Krakowa-Podgórze

9-12 przedpołudniem z Nowego Sącza, Suchy,
10-48 przedpołudniem z Skawiny, Oświęcimia,
6-05 wieczór z Podgórze, 7-35 wieczór w Kra-
kowie z Nowego Sącza, Żywca, Suchy,
7-03 wieczór z Podgórze 7-55 w Krakowie z O-
święcimia. (1440-18)

Przyjazd do Tarnowa

1-10 w nocy z Orlowa,
11-15 przedpołudniem z Żywca, Zagórze, Orlowa,
10-33 wieczór z Orlowa, Żywca, Zagórze.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.

Nauczycielki Polki

z utrzymaniem świadectwem z semina-
rium krakowskiego, posiadające muzy-
kę, język francuski i niemiecki — po-
szukują umieszczenia przez **biuro**
**Stowarzyszenia Naucz-
cielki w Krakowie, ulica**
Szweska 8, I. piętro. (1498-2-3)

Bona freblowska

egzam. wlad. grunt. językiem niemieckim, za-
opatrzona w dobre świadectwa, poszukuje umie-
sczenia na 120 złr. (1491-4-5)

P. Teysandier i Chojecki, Poznań.

NAUCZYCIEL

wydziałowy, o odbytych studiach gimna-
zjalnych w Prusach, wladający obok zna-
omości języka francuskiego, językiem nie-
mieckim, żyjący sobie przyjaźń lekce języka
niemieckiego i francuskiego na wakacje,
na chwilowe lub dłuższe zajęcia. Blizsza
wiadomość u **M. Dąbrowskiego**
w Krakowie przy ulicy Zwierzynieckiej
pod L. 8, parter. (1518-3-6)

BIURO NAUCZYCIELSKIE

Maryi Wysockiej

w Krakowie, ul. Bracka L. 5,

mając rozliczne stosunki w kraju
i zagranicą, zajmuje się umiesz-
czaniem guwernerów, guwernan-
tek oraz bon różnej narodowości.
(659-4)

Wyki szarej

pastewnej, nasienie świeże i pewne, 100 kilo
wraz z workiem 6 złr. 50 ct. poleca **J. Bu-
siewicz**, skład nasion w Bochni. (1510-2-6)

Wzwanie.

W depozycie c. k. Sądu krajowego w Krakowie
złożone są fundusze na rzecz **księżnej Stefa-
ni Wittgenstein** z miejsca pobytu nieznanej.
Niniejszem wzywam **ks. Stefani Wittgen-
stein**, ewentualnie jej nieznanych spadkobierców,
aby się albo do mnie, albo do c. k. Sądu krajo-
wego w Krakowie zgłosili i prawa swoje wyka-
zali — w razie przeciwnym bowiem wspomiane
fundusze jako bezdzielne Wysokiemu Skar-
bowi przynależą. (1537-5-6)

Kraków, dnia 8 czerwca 1887 r.

Adwokat **Dr. Ferdinand Wilkosz**,
sądowo ustanowiony kurator księżnej Stefani
Wittgenstein.

Pierwsza mleczarnia

przy ulicy Brackiej pod Nr. 5,

uznana i polecona przez Towarzystwo i karskie,
a zostająca pod kontrolą Komisji przemysłowej
tegoż Towarzystwa i Fizyka miejskiego,
otrzymuje z dóbr Grodkowice, p. Niepołom-
ice, codziennie nabiał o godzinie 6 rano
w celu częściowej sprzedaży po cenach na-
stępnych: litr śmietanki słodkiej 25 ct.,
litr mleka niezbieranego 7 ct., litr mleka
zbieranego 4 ct., litr mleka kwaśnego kło-
czonego dla chorych 8 ct.</